Cena
Prix 15 fr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
55 r. du Faubourg Montmartre
PARIS (9).

Telefon: LAMartine 88-18
(lignes groupees)

Konto pocztowe
EDITIONS POLONAISES
PARIS C. 87 39 19

Słowo Polskie

DZIENNIK WOLNYCH POLAKÓW

LA PAROLE POLONAISE — Quotidien des Polonais Libres.

ROK I. PARYŻ, SOBOTA 30 I NIEDZIELA 31 SIERPNIA 1952 Nr 101

Nowy miliard dolarów na zbrojenia w Europie

RAPORT DRAPERA DLA PREZ. TRUMANA

Waszyngton (A.F.P.). Kierownik amerykańskiego urzędu bezpieczeństwa wzajemnego w Europie (M.S.A.). William H. DRAPER, specjalny przedstawiciel Stanów Zjednoczonych złożył prezydentowi Trumanowi raport o trudnościach finansowych Europy. W wyniku tego raportu Stany Zjednoczone przygotowują nowy program kredytów «off shore» w kwocie jednego miliarda dolarów, przeznaczonego dla przemysłu europejskiego.

P. Draper podkreśla w swym sprawozdaniu, że w interesie Stanów Zjednoczonych leży zwiększenie ilości kapitałów amerykańskich, ulokowanych w Europie. Aby program zbrojeniowy ustalony na konferencji w Lizbonie w lutym br. został w całości wykonany, Ameryka winna wobec trudności finansowych Europy rozszerzyć pomoc kredytową dla przemysłu europejskiego.

Raport przypomina, że w ramach roku budżetowego, zakończonego 30 czerwca 1952 Stany Zjednoczone udzieliły państwom Paktu Atlantyckiego kredytów «off shore» na sumę 683 milionów dolarów, z czego Francja otrzymała przeszło 335 milionów. Ponadto Francja dostała kredyty dodatkowe «off shore» na sumę 186 milionów dolarów. Pomimo tego budżet zbrojeniowy Francji nie jest zrównoważony i dalsza pomoc amerykańska jest potrzebna.

Stany Zjednoczone zamierzają w przyszłym roku budżetowym udzielić zamówień szczególnie przemysłowi lotniczemu na sumę około 400 milionów dolarów; w Wielkiej Brytanii Stany zamówią ciężkie czołgi «Centurion» dla pancernych dywizji europejskich.

SKROMNA LOKATA

Nowy Jork (A.F.P.) Amerykański sekretarz marynarki Kimball, przemawiając na konwencji ,,Legionu Amerykańskiego'', stwierdził, że Stany Zjednoczone zwiększyły swój budżet wojskowy w ciągu 20 ostatnich lat o 100 miliardów dolarów. ,,Sądzę, dodał Kimball, że jest to skromna lokata kapitału na rzecz bezpieczeństwa narodowego ze strony narodu najbogatszego na świecie''.

WYDATKI NA WOJSKO W GRECJI

Ateny (A.F.P.). Rada Ministrów rozpatrywała wprowadzenie oszczędności w budżecie wojskowym ze względu na deficyt budżetowy. Szef sztabu generalnego obarczony został obowiązkiem opracowania tego zagadnienia. Oszczędnościami objęte byłyby tylko siły lądowe; przewiduje się zmniejszenie stanów o 20 tysięcy ludzi, co w sumie pozwoliłoby zaoszczędzić 500 milionów drachm. Grecka armia lądowa liczyłaby w najbliższym trzechleciu 140 tysięcy ludzi. Redukcja nie dotyczyłaby lotnictwa i marynarki oraz sil policyjnych ,wynoszących 60 tys. ludzi.

SKAZANIE WYBITNEGO KOMUNISTY

Nowy Jork (A.F.P.) Były sekretarz amerykańskiej partii komunistycznej Gus Hall skazany został na trzy lata więzienia za zniewagę sędziego. Niedawno temu sąd skazał go na pięć lat więzienia za potajemne działania zmierzające do obalenia rządu amerykańskiego. W sprawę zamieszanych i skazanych było 10 komunistów, których po zatwierdzeniu wyroku przez sąd apelacyjny powołano do odsiadywania kary. Trzech z nich razem z Hallem nie stawiło się w więzieniu. Hall'a ujęto dopiero w październiku ub. roku w Meksyku, gdzie się ukrył i osadzono w więzieniu dla odcierpienia kary. Obecnie wyrok uprawomocnił się.

NOWY SPISEK W BOLIWII 100 OSÓB ARESZTOWANYCH

La Paz (A.F.P.). Policja wykryła szeroko zakrojony spisek skierowany przeciw rządowi i dążący do obalenia obecnego ustroju i przywrócenia dawnej oligarchii panującej uprzednio w kraju. Aresztowano około 100 osób zamieszanych w spisku i wykryto tajne magazyny broni.

KONGRES KARDIOLOGÓW W LONDYNIE

Londyn (A.F.P.). W Londynie odbędzie się w czasie od 9 do 12 września kongres kardiologów europejskich, specjalistów chorób serca obesłany przez 18 krajów. W kongresie uczestniczyć będzie około 500 lekarzy z Europy oraz przedstawiciele świata lekarskiego Stanów Zjednoczonych i Egiptu.

Delegaci sowieccy w O.N.Z.

NIE MAJĄ PRZYWILEJU DYPLOMATYCZNEJ NIETYKALNOŚCI

Nowy Jork (A.F.P.). — Wyznaczenie Waleriana Zorina następcą Malika jako szefa delegacji sowieckiej przy ONZ jest przedmiotem licznych komentarzy. Nominacja ta — zdaniem komentatorów — idzie po linii takich zmian na sowieckich placówkach dyplomatycznych, jak przeniesienie Gromyki z Moskwy do Londynu, Zarubina z Londynu do Waszyngtonu i Paniuszkina z Waszyngtonu do Pekinu. Rzeczywisty cel tych zmian będzie można ocenić dopiero po zakończeniu obecnej sowiecko-chińskiej konferencji w Moskwie i po październikowym kongresie partii komunistycznej ZSSR.

Nie tylko zresztą Malik opuszcza ONZ. Z delegacji sowieckiej wycofano również Raszyna i Sołdatowa, podczas gdy zastępca Malika Czarapkin od kilku miesięcy bawi w Moskwie.

Zmiana na stanowisku szefa delegacji sowieckiej przy ONZ jest nieco skomplikowana ze względów protokolarnych. Oto Sowiety nie uznały ponownego wyboru Trygve Lie na gen. sekretarza ONZ, a delegacja sowiecka nie utrzymuje z nim żadnych stosunków oficjalnych. Szereg członków delegacji przydzielonych w ostatnich miesiącach, mieszka w Nowym Jorku, nie będąc formalnie akredytowanymi przy ONZ, ponieważ sprawa ta leży w osobistej kompetencji gen. sekretarza. Tym samym dyplomaci ci nie posiadają dyplomatycznej nietykalności, uznanej przez władze amerykańskie.

„Recepta Dullesa — to tortury i śmierć tysięcy ludzi"

PISZĄ AMERYKANIE

Waszyngton (A.F.P.). Cała prasa amerykańska z wyjątkiem skrajnych dzienników republikańskich odniosła się bardzo krytycznie do programu Foster Dullesa, zalecającego «rozbicie komunizmu od wewnątrz» i «wzniecanie rewolucji w krajach satelickich Zw. Sowieckiego».

Prasa, atakując Dullesa, równocześnie wyraża niepokój z powodu zapowiedzi gen. Eisenhowera, że w razie zwycięstwa republikanów życzyłby sobie mieć Dullesa jako sekretarza stanu.



Jean Monnet (na prawo) przewodniczący Zarządu Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali (t. zw. planu Schumana) w rozmowie z Williamem S. Draperem (na lewo), specjalnym przedstawicielem St. Zjedn. w Europie. Współpraca Ameryki z planem Schumana jest zapewniona.

«Wzniecając rewolty w imperium sowieckim — pisze «Washington Post» — skazalibyśmy tysiące ludzi na tortury i śmierć od kul plutonów egzekucyjnych. Kandydat, który szczepia tego rodzaju pomysły w opinię publiczną, oszukuje ją. A to właśnie robi często Dulles, wygłaszając niejasne aluzje do «bardziej dynamicznej polityki», a nigdy jej konkretnie nie określając».

«Propozycje Dullesa — pisze dalej dziennik — są utopijne, demagogiczne i niebezpieczne. Dulles nie wyjaśnił nam, jak zamierza przewodzić swą politykę nie ryzykując wojny powszechnej. Jak długo tego nie wyjaśni, nie może liczyć na zmianę w opinii amerykańskiej i sojuszniczej, dla której bardziej realistyczna jest polityka «zatrzymywania». Politykę tę przyjęły obie partie amerykańskie ,i także gen. Eisenhower».

Trudna walka

Piotr II, żyjący na wygnaniu król Jugosławii, udzielił niedawno wywiadu, w którym powiada :

„Wiemy dobrze, że nasi zachodni sojusznicy, którzy dziś pomagają Jugosławii w dziedzinie wojskowej, bynajmniej nie życzą sobie utrzymania w tym kraju reżymu komunistycznego... Pragną jedynie wykorzystać go w walce z Moskwą".

Oświadczenie to niewątpliwie określa tę szczególnie kłopotliwą sytuację, w jakiej znalazła się jugosłowiańska emigracja polityczna po odsunięciu się Tita od Kominformu, a następnie zbliżeniu się do Zachodu Oczywiscie, można — jak to robi król Piotr w dalszej części wywiadu — twierdzić, że Amerykanie zdają sobie sprawę z rzeczywistości w Jugosławii, w której „reżym dyktatorski opiera się tylko na małej komunistycznej mniejszości". Można w przyrzeczeniach gen. Eisenhowera doszukiwać się zapowiedzi, że i Jugosławia zostanie objęta akcją wyzwoleńczą, choć właśnie Jugosławię generał pominął, wymieniając natomiast dalekie Chiny.

To wszystko nie zmienia faktu, że emigracja jugosłowiańska jest w położeniu trudnym, walcząc w świecie zachodnim o urzeczywistnienie swych narodowych ideałów. O ile bowiem w każdej walce najłatwiejszą płaszczyzną jest czarno-biała, o tyle w wypadku Jugosławii obraz jest zatarty, zamazany. Nie w naszych, polskich oczach, ale w oczach Zachodu.

Tito z przeciwnika Zachodu stał się sprzymierzeńcem. Z tą chwilą wszystkie grzechy jego systemu jeśli nie przestały się liczyć, to zeszły na plan bardzo tylny. Usunięcie reżymu Tita i zastąpienie go przez swobody demokratyczne mieści się niewątpliwie w tej wizji przyszłego świata, jaką głosi Ameryka. Ale jest to zagadnienie znacznie dalsze, niż wyzwolenie narodów, ujarzmionych przez Rosję. Już choćby dlatego, ponieważ tylko komunizm moskiewski ma markę agresywnego, gdy belgradzki uchodzi za zjawisko lokalne i — w opinii wielu polityków zachodnich — wewnętrzne Jugosławii.

Pod tym względem sytuacja polskiej emigracji jest oczywiście lepsza. Reżym warszawski nie używa maski. Po pierwszych próbach wprowadzania w błąd Zachodu, po oszustwach z „demokracją ludową" jako systemem pośrednim i pomostem między kapitalizmem i socjalizmem, po usilnym pozorowaniu „suwerenności" Polski — reżym Bieruta ostatecznie zrezygnował z pozorów. Jest satelitą ZSSR, jest agresywnie komunistyczny według generalnej linii Kremla, jest wrogiem Zachodu. Jakikolwiek flirt z nim jest niemożliwy.

Nie jest to zasługą naszej emigracji, ale jakże ułatwia jej walkę.

M. G.

Zabici, uwięzieni, deportowani

EPISKOPAT ZA ŻELAZNĄ KURTYNĄ

Radio Watykańskie stwierdza, że w krajach za żelazną kurtyną około 100 arcybiskupów i biskupów zostało dotychczas zamordowanych, aresztowanych, deportowanych lub pozbawionych prawa wykonywania swych kościelnych funkcji.

I tak w Albanii na 7 biskupów tylko 1 wykonuje swe funkcje, zaś 6 zaginęło bez żadnych wiadomości o ich losie. W Chinach 44 biskupów uwięziono, deportowano lub pozbawiono prawa wykonywania czynności kościelnych. W Czechosłowacji 3 biskupi są w więzieniu, 3 dalszych izolowano pod nadzorem policji. Na Węgrzech 1 biskup został zamordowany, 2 — w tym kardynał Midszenty — znajduje się w więzieniu. W Rumunii uwięziono 9 biskupów. W Polsce 1 biskup jest w więzieniu, 1 został deportowany, jednemu uniemożliwiono wykonywanie funkcji. W ZSSR deportowano 5 biskupów, 3 skazano na 20 lat więzienia. Wreszcie w państwach bałtyckich deportowano 2 biskupów, 2 znajdują się w więzieniu, czterem uniemożliwiono wykonywanie funkcji.

STEELMAN ZA PROGRAMEM OLBRZYMICH ZBROJEŃ

Kierownik amerykańskiego Urzędu Mobilizacji Obrony Steelman, przemawiając na zjeździe ,,Legionu amerykańskiego'', stwierdził, że Moskwa nie zawaha się rozpętać trzeciej wojny światowej, gdy tylko obliczy, że ma szanse na zwycięstwo. Steelman domagał się olbrzymich zbrojeń amerykańskich z trzech powodów :1) Sowiety mają potężne siły zbrojne, od zakończenia wojny nieprzerwanie rozbudowywane. 2) Sowiety są zasadniczym wrogiem amerykańskiego ,,sposobu życia'' ,3) Sowiety nie mają sumienia ani skrupułów.

Ciężar obecnych zbrojeń amerykańskich — zdaniem Steelmana — nie jest nadmierny. Przed wybuchem konfliktu koreańskiego średni dochód na mieszkańca USA po odciągnięciu podatków wynosił 1.315 dolarów rocznie ,obecnie wynosi 1.477 dolarów, jakkolwiek w tym czasie siły zbrojne podwojono, a miesięczna produkcja materiału wojennego wynosi 2 miliardy dolarów.

WINOBRANIE WE FRANCJI

Wskutek upałów winobranie rozpoczęło się już w niektórych okolicach Francji około 25 sierpnia, o kilka dni wcześniej niż normalnie. Winnice przedstawiają się doskonale, wino tegoroczne ma być niezłe.

Właściciele winnic boją się jednak że zapowiadający się dobry zbiór w tym roku spowoduje załamanie się cen wina ; oczywiście nie martwią się tym konsumenci, którzy chcieliby, aby litr wina spadł jednak nieco w cenie.

W PAN MUN JOM

Pan Mun Jom (A.F.P.). Na ostatnim posiedzeniu komisji rozejmowej gen. Harrison zażądał wymiany list z nazwiskami jeńców wojennych, pokrywających się z podanymi wcześniej cyframi. Gdy komuniści żądanie to odrzucili, gen. Harrison oświadczył: ,,Przed doręczeniem tych list nie dojdziemy do porozumienia w sprawie art. 51 układu o zawieszeniu broni. Przeciągając obrady, opóźniacie powrót tysięcy jeńców chińskich i narażacie na coraz cięższe przejścia Półn. Koreę''.

Kto pójdzie na ustępstwa ?

PO KONFERENCJI TRZECH W TEHERANIE

Teheran (A.F.P.). Według pogłosek ,brytyjski charge d'affaires miał oświadczyć na wspólnej konferencji z Mossadekiem i ambasadorem amerykańskim, że W. Brytania gotowa jest pod pewnymi warunkami się zgodzić na przystąpienie do bezpośrednich rokowań z rządem perskim, nie wysuwając zastrzeżeń przeciw sprzedaży przez Persję dwóch milionów ton ropy naftowej, znajdującej się w cysternach rafinerii w Abadan.

Londyn (A.F.P.). Londyńskie koła miarodajne oświadczają, że rząd brytyjski studiuje raport swego charge d'affaires z ostatniej konferencji w Teheranie i możliwe, że obecnie przystąpi do ostatecznej redakcji swej odpowiedzi na notę perską.

Koła te oceniają jednak sytuację nie bez pesymizmu. Opiera się on zarówno na znajomości charakteru Mossadeka, jak na obecnej sytuacji w Persji, pod wielu względami płynnej i niezrównoważonej.

Tajemnicze wizyty na wodach duńskich

Kopenhaga (A.F.P.) Prasa duńska uderza na alarm z powodu nagłej inwazji statków rybackich ze Wsch. Niemiec i z Polski na duńskich wodach terytorialnych. M.i. do portu Frederikshaven wpłynęły 2 statki wschodnio-niemieckie i statek szkolny z Polski pod pozorem szukania pomocy dla chorych. W rzeczywistości chodziło o takie choroby, jak ból zęba lub jęczmień na oku.

Prasa duńska łączy te wizyty z bliskimi manewrami państw północno-atlantyckich, które odbędą się na wodach Skagerraku i Kattegatu, i domaga się natychmiastowego usunięcia intruzów z wód duńskich.

NASZA POWIEŚĆ — NOWYM PRENUMERATOROM

Wszyscy nasi Czytelnicy, którzy zaprenumerują „Słowo Polskie" w ciągu sierpnia i września, otrzymają bezpłatnie początkowe odcinki powieści „ŁĄCZNICZKA HANKA" o ile zażądają tego od Administracji.

WYDAWNICTWO

Dokoła trzeciej partii

Nowy Jork (A.F.P.) Trzecia partia, którą zamierza utworzyć wydawca ,,Chicago Tribune'' MacCormick, ma być wolna zarówno od ,,New-Deal'', jak od ,,internacjonalizmu'' i ,,bronić wyłącznie interesów amerykańskich''. Zapowiedź utworzenia tej partii miała wywołać entuzjazm w pewnych kołach republikańskich, które uważają, że między obu dotychczasowymi partiami nie ma żadnych istotnych różnic.

MacCormick proponuje nazwę ,,American Party''. Ale ponieważ istnieje już ,,American Labor Party'' inne propozycje idą w kierunku ,,partii konstytucyjnej''.

TRZĘSIENIE ZIEMI W AMERYCE

Nowy Jork (A.F.P.. Sejsmografy uniwersytetu w Nowym Jorku zarejestrowały dwa potężne wstrząsy ziemne w promieniu 6 tys. km od Nowego Jorku, przypuszczalnie wzdłuż wybrzeża peruwiańskiego



„Latający dziadunio" — Bernard Mac Fadden przybył z Ameryki do Paryża, gdzie ma pokazać, że mimo sędziwego wieku 84 lat, można jeszcze skakać ze spadochronem.

Szowinizm australijski

OBRACA SIĘ PRZECIW POLAKOM

Melbourne (kor. wł.). W parlamencie federalnym w Canberra podniesiono oskarżenie przeciw organizacji australijskiej Stronnictwa Narodowego, jakoby szerzyła ona nienawiść do Australii. Na skutek interpelacji jednego z posłów minister imigracji Beale oświadczył, że w tej sprawie toczą się dochodzenia. Chodzi ni mniej ni więcej o to, że Polacy uważają się za imigrantów politycznych i że wobec tego za swój obowiązek uważają powrót do Polski po uwolnieniu jej od komunizmu.

Dla min. Beale tego rodzaju stanowisko jest godne wszelkiej nagany. Pozwolił sobie nawet na aluzję, że podobną kampanię prowadzą również...komuniści.

Już od dawna polscy i inni przybysze na teren australijski spotykali się z dziwnym przyjęciem ze strony opinii publicznej i prasy. Uznano ich z miejsca za „nowych Australijczyków", ale jednocześnie przy każdej okazji, zwłaszcza dzienniki prowincjonalne traktowały imigrantów z wyraźną niechęcią i judziły opinię publiczną przeciw spokojnym ludziom pracy. Ten prymitywny szowinizm znalazł obecnie niespodziewany sukurs ze strony władz państwowych.

Trzeba się porozumieć. Wywieziony przez IRO z Niemiec lub Francji Polak nie został automatycznie przypisany do australijskiej gleby. Przyjechał do Australii jako cudzoziemiec, jako emigrant polityczny i ma wobec tego prawo powrotu do swego kraju, gdy to uzna za możliwe. Nie ma w tym ani nienawiści do Australii ani lekceważenia tego zasobnego i bardzo zorganizowanego kraju. Są natomiast obowiązki nie tylko wobec kraju, który emigrantowi udzielił schronienia ale także wobec własnej ojczyzny.

Nie tylko członkowie Stronnictwa Narodowego, ale wszyscy Polacy w Australii mają podobne obowiązki. Dobrze, że o nich pamiętają.

A panu ministrowi Beale trzeba wytłumaczyć, że przywiązanie Polaka do Polski jest równie cenne jak przywiązanie Australijczyka do Australii. Nie ma to nic wspólnego ani z wrogością ani z nielojalnością. To są sprawy na ogół znane poza granicami Australii.

WYCOFAĆ PODRĘCZNIK

Ateny (A.F.P.) W związku z pobytem w Atenach jugosłowiańskiej grupy parlamentarzystów, jeden z prawicowych dzienników greckich wystąpił z zarzutem, że w liceach jugosłowiańskich używany jest podręcznik geografii, znieważający Grecję. Podręcznik ten m. i. stwierdza, że król został narzucony przez ludowi, że król został narzucony przez zagraniczne wbrew woli narodu i że mniejszości są w Grecji jeszcze bardziej prześladowane, niż przed pierwszą wojną światową.

Dziennik domaga się wycofania podręcznika.

DOBRZE — NIEDOBRZE

DIALOGI NIEMIECKIE NA TEMAT NOTY SOWIECKIEJ

Berlin (A.F.P.) We Wschodnim Berlinie ogłoszono komunikat, według którego rząd wschodnio-niemiecki zajął stanowisko wobec ostatniej noty sowieckiej w sprawie Niemiec.

Komunikat powiada, że przytłaczająca większość narodu niemieckiego aprobuje notę sowiecką, ponieważ otwiera ona drogę do szybkiego i pokojowego rozwiązania sprawy niemieckiej. Natomiast ratyfikacja układów z Bonn byłaby ciężkim naruszeniem żywotnych interesów narodu. Komunikat z uznaniem wyraża się o stanowisku ZSSR, według którego Niemcy nie mogłyby w przyszłości zawierać żadnych sojuszów lub umów wojskowych, zwróconych przeciw którémukolwiek z państw, które uczestniczyły w wojnie przeciw Niemcom. Zastrzeżenie to — twierdzi komunikat — jest zgodne z interesem Niemiec i nie ogranicza ich prawa zawierania układów z innymi narodami pokojowymi.

Bonn (A.F.P.) W Bonn odbyło się pod przewodnictwem wicekanclerza Bluechera posiedzenie rady ministrów w sprawie ostatniej noty sowieckiej. Po posiedzeniu, którego dalszy ciąg odbędzie się po powrocie kanclerza Adenauera, oświadczył minister dla spraw ogólno-niemieckich Kaiser, że mocarstwa zachodnie nie mogą zgodzić się na chronologię porządku dziennego konferencji czterech, proponowaną przez Sowiety. Ponadto rząd sowiecki pragnie utrzymać w mocy układ poczdamski, co oznacza, że pokój byłby przez zwycięzców narzucony Niemcom, a nie zawarty z Niemcami.



Komuniści między sobą

Na ogół dobrze poinformowany „Journal de Geneve" w korespondencji z Berlina podaje takie informacje o sporach między polskimi a niemieckimi komunistami:

Polacy, Czesi, Węgrzy i Bułgarzy zaprotestowali stanowczo przeciw uzbrojeniu Niemiec wschodnich. Między ambasadorem Polski we wschodnim Berlinie, Izydorczykiem, a wiceministrem spraw zagranicznych Antonem Ackermanem doszło do ostrego starcia, wskutek czego Anton Ackerman szukał poparcia u nadzwyczajnego ambasadora Kremla, Iljiczewa. Ten jakoby miał obiecać, że satelici zostaną zmuszeni, by dostosować swą politykę do stanowiska Niemiec wschodnich. Gdy protesty nie ustawały, Ackerman znalazł poparcie u współtowarzysza partyjnego Piotra Florina, żonatego z Rosjanką, szefa sekcji łącznikowej z narodami zaprzyjaźnionymi. Od tej pory rozchodzą się stale pogłoski, że Moskwa przygotowuje konferencję satelitów, która ma się odbyć we wrześniu, w Poczdamie lub w Berlinie wschodnim. Przewiduje się sojusz wojskowy niemiecko-polski i stworzenie na wschód od Odry i Nysy, po stronie niemieckiej, terytorium neutralnego, gdzie nie mają stacjonować żadne wojska Niemiec wschodnich, ale Warszawa i na to nie chce się zgodzić.

Mamy poważne wątpliwości, czy rzeczywiście „Warszawa" jest taka bojowa Korespondent szwajcarski przecenia znaczenie tych targów. Klijenci mogą się boczyć na siebie, ale Kreml ich bez trudu pogodzi.

NAWRÓCENIE DZIAŁACZKI KOMUNISTYCZNEJ

Ks. Biskup Fulton Sheen, Sufragan Nowego Yorku, który przyjął już na łono Kościoła Katolickiego wielu wybitnych konwertytów, między innymi L. Budenza redaktora amerykańskiego „Daily Workera", potwierdza wiadomość o nawróceniu dr Belli V. Dodd, czołowej działaczki komunistycznej w U.S.A. Urodzona we Włoszech, studiowała prawo w Stanach Zjednoczonych, była prezeską studentów Hunton College, w r. 1930 uzyskała tytuł doktora prawa na uniwersytecie w N. Yorku W ciągu lat czterech była jedyną kobietą w amer. komitecie partii komunistycznej. Obecnie została wykluczona z partii i przeszła na katolicyzm.

W TRZECH WOJEWÓDZTWACH POLSKI

Zabrakło soli na wsi

SPÓŁDZIELNIE WIEJSKIE POD OGNIEM KRYTYKI

Brak soli w województwach kieleckim, warszawskim i białostockim został spowodowany przez niedołężnych i nieprzewidujących kierowników sklepów. Chłopi napróżno wystawali w ogonkach przed drzwiami gminnych spółdzielni Samopomocy Chłopskiej i przez kilka dni z rzędu słyszeli to samo: — soli nie ma!

Informacja ta nie pochodzi od antykomunistycznych „poszukiwaczy dziury w całym" — sam prezes Centrali Spółdzielni gminnych Samopomocy Chłopskiej, T. Jańczyk oświadczył to na zjeździe 750 delegatów tej instytucji w dniu 24 sierpnia br. w Politechnice Warszawskiej.

Zjazd (24-26 sierpnia) rozpoczął się od wielkiego prania brudów rodzinnych. Sprawozdanie mówiło, że spółdzielnie wiejskie wyparły całkowicie handel prywatny drobnych sklepikarzy i straganiarzy oraz przyczyniły się do jego likwidacji: w r. 1947 handel spółdzielczy przepuśsił przez swe sklepy tylko 37 proc. ogólnego obrotu towarowego na wsi, w r. 1951 zaś cały handel wiejski znajdował się już w ręku Samopomocy Chłopskiej, która obecnie posiada 262 hurtownie i ponad 3000 sklepików detalicznych opierających się o 3 miliony członków. To „uspołecznienie" miało być początkiem nowej, szczęśliwej ery, w której pośrednik miał być pozbawiony zysków a powstałe stąd fundusze miały wpłynąć na podniesienie życia gospodarczego i kulturalnego chłopów. Dotychczasowe wyniki wcale nie odpowiadają tym nadziejom.

Obsługa sklepów okazała się nie odpowiedzialna albo nieprzygotowana. Nie dziwi nikogo, gdy wiadomo, że sklepiki GS (gminnych spółdzielni) zatrudniają nielicznych wiejskich komunistów, a o te synekury zabiegają wszyscy protegowani w partii. Tam umieszcza się nie handlowców ale agitatorów i stąd oskarżenia o przenikanie tam „kułaków" brzmią śmiesznie.

Z tych wszystkich zadań G.S.-y nie wywiązały się. Sprawozdanie zarządu centralnego stwierdziło, że za dużo jest nadużyć („mank"), powodujących stratę 16 milionów złotych w jednym okresie budżetowym. Za mało jest dbałości o klienta. Oprócz wypadków braku soli przytoczono także inne: w pow. Szczecinek na Pomorzu oraz w Płocku w centralnej Polsce spółdzielnie nie mogły zaopatrzyć chłopów w nowe kosy na żniwa. W innych wypadkach odkryto zmowę kierowników GS z pokątnymi sprzedawcami — sól była sprzedawana workami znajomym kierownika, którzy ją przetrzymywali do chwili, gdy ceny podskoczyły i sprzedawali z dobrym zyskiem.

Za to wszystko przybyłym do Warszawy delegatom dostało się porządnie. Przemawiał do nich wicepremier T. Gede, specjalista od spraw handlowych, który tak podsumował niedomagania, „którym trzeba natychmiast zapobiec": 1). zbyt słabe powiązanie spółdzielczości wiejskiej z chłopem, 2) za mała aktywność przy skupie produktów na wsi: 3) za mało dbałości o zaopatrzenie ludności wiejskiej w potrzebne jej towary.

Do tej listy dodać należy wniosek zarządu domagający się zaprzestania zaopatrywania spekulantów przez spółdzielnie.

Pomimo tych wszystkich niedomagań, jeden z referentów kongresu twierdził, że właśnie zasługą spółdzielni jest podniesienie poziomu spożycia tak, że na głowę mieszkańca wsi wypada obecnie 18,4 kg cukru, 339 kg węgla oraz 50 pudełek zapałek rocznie.

Jańczyk wskazał również na niechęć spółdzielni do prowadzenia nawozów sztucznych. Okazuje się, że wobec rzekomo niskich cen nawozów sztucznych, kierownicy spódzielni gminnych uważają, że stanowią one za małą sumę w obrocie. Ponieważ zaś pochwały i nagrody otrzymuje się za możliwie wysokie wyśrubowanie sum obrotu ogólnego, przeto nie chcą oni w ogóle sprowadzać nawozów sztucznych, tak że cała rządowa kampania zwiększenia wydajności gleby potyka się właśnie na głupocie i egoiźmie komunistycznych urzędników.

«Wybory» w Polsce w angielskich oczach

Angielski tygodnik «Economist» w obszernym artykule komentuje nadchodzące wybory do izb ustawodawczych w Polsce.

Nowa ustawa wyborcza zapewnia wprawdzie wszystkim partiom politycznym prawo do wystawiania swoich kandydatów, ale partie zostały w Polsce dawno zlikwidowane lub rozwiązane. Zjednoczona Partia Ludowa i Stronnictwa Demokratyczne nie posiadają nawet pozorów samodzielności. Gwarancja ustawy wyborczej jest tylko szyldem na sklepie, w którym reklamowaną żywność wystawiono w postaci atrap... z drzewa, zjawisko w sytemie sowieckim bardzo powszechne.

Od czasu «odstępstwa» i likwidacji Gomułki nie zwołano w Polsce ani jednego Kongresu Partii Komunistycznej, nominalnie najwyższego organu w każdym państwie komunistycznym. Zdaniem «Economist» dowodzi to że Centralny Komitet Partii stracił na znaczeniu i że losami kraju kieruje teraz niepodzielnie Politbiuro. Politbiuro więc, a nie partia (jedyna partia faktycznie istniejąca) będzie decydowało o wyznaczeniu kandydatów na jedyną listę wyborczą. Wyborcom zostanie jedynie do spełnienia rola statystów na scenie. Ich wpływ na wybory — to mechaniczna czynność wrzucenia kartek do urny. Nie należy przypuszczać, że wybrani posłowie będą mieli większy wpływ na losy państwa niż mieli go wyborcy na wybór posłów. Jedyną ich kompetencją jest przytakiwanie rozporządzeniom Politbiura, kierującego całokształtem życia państwowego na wszystkich jego szczeblach.

Autor artykułu nadmienia, że w Europie Środkowej i Wschodniej zasady demokratyczne nie zapuściły głęboko swych korzeni po pierwszej wojnie światowej. Nazywa on ordynację wyborczą w Polsce z 1935 roku, ordynacją «ucha igielnego». Jeżeli jednak jak pisze autor, posłowi opozycyjnemu łatwiej było przejść przez ucho igielne aniżeli wejść do parlamentu przed drugą wojną światową, to obecnie jedynym miejscem pobytu posłów opozycyjnych są komunistyczne więzienia.

Zdaniem «Economist», wybory będą jedynie wskaźnikiem dla Politbiura jak wielki jest jeszcze opór w społeczeństwie polskim w stosunku do reform i narzuconych siłą rządów. Będzie to zaś można ocenić według ilości wybiegów, oszustw i po nasileniu nacisku i terroru, do których musi uciec się Politbiuro, ażeby dopiąć owej jednomyślności: jednogłośnego, spontanicznego wyboru wszystkich kandydatów rządowych przez 99 procent obywateli uprawnionych do głosowania.

NOTATKI Z KRAJU

Nowe domy akademickie są na wykończeniu w Gdańsku, Toruniu, Łodzi, Olsztynie, Wrocławiu i Warszawie. W stolicy największym ma być dom dla słuchaczy Państwowej Szkoły Planowania i Statystyki. Ogółem nowe domy studenckie mają pomieścić 32 tys. studentów.

Wśród różnych napaści na „kułaków" radio warszawskie oskarżyło gospodarzy w powiecie konińskim, że „nie chcieli przystępować do żniw" Na podstawie donosów wiejskich komunistów do opornych zastosowano przymus administracyjny.

Ulubionym tematem propagandowym w ostatnich tygodniach jest nowa ordynacja wyborcza. Radio i gazety krajowe ogłaszają stale wypowiedzi na temat różnic pomiędzy obecną ordynacją a ostatnią obowiązującą przed wojną. Nowa jest oczywiście „postępowa" i „demokratyczna"

Wyjątek z listu do „Głosu Pracy„ od Krystyny Kmity, dziękującej za urlop spędzony w Jastarni: „Fundusz Wczasów Pracowniczych powinien staranniej rozdzielać wczasy. Byłam świadkiem jak jakaś pani kłóciła się, że nie chce mieszkać w jednym pokoju z pracownicą fizyczną.

„Z pracownikiem umysłowym, to jeszcze mogę" — oświadczyła„ (!)

Główny Instytut Pracy powołał Komisję Nomenklatury Zawodowej celem ułożenia polskiego słownika zawodów. Słownik jest opracowany przez 42 zespoły, będzie liczyć kilka tomów i około 12 tysięcy nazw zawodowych i technicznych.

Wystawę techniki budownictwa w Warszawie zwiedziło 200 tys. osób. Głównym eksponatem jest tam makieta budowanego obecnie pałacu kultury przy zbiegu al. Jerozolimskich i ul. Marszałkowskiej.

W całym Kraju rozpoczęły się obchody dożynkowe. Pierwszy zorganizowano pod Krzeszowicami: obok pochodów, śpiewów i występów, znaczną część uroczystości poświęcono komunistycznym wykładom o obowiązkach wsi wobec miasta.

Wobec wykonania dostaw kontyngentów w 92 proc. rolnicy pow. Zawiercie zostali uwolnieni od dostaw t. zw. miarek i odsypów. To propagandowe zwolnienie ma być zachętą dla innych powiatów. Początkowo proponowano ukończenie dostaw zboża w całym Kraju na 20 sierpnia. Data ta nie została dotrzymana.

Kościół św. Floriana na Pradze w Warszawie odbudowuje się powoli według planów inż. St. Marzyńskiego. Prace nad nim są włączone do planów odbudowy miasta. ale większość funduszów pochodzi ze składek publicznych. Kościół pokryto już dachówką i oszklono.

Spodziewany następca Stalina

MALENKOW MA OTWARTĄ DROGĘ

Jakkolwiek nowy sowiecki plan pięcioletni, przygotowany do zatwierdzenia przez kongres partii komunistycznej ZSRR w Moskwie, posiada duże znaczenie, niewątpliwie zagadnieniem bardziej interesującym jest zapowiedź zmian w organizacji partii.

Tutaj punktem najbardziej uderzającym jest zniesienie dwóch najważniejszych organów wykonawczych partii — Politbiura i Orgbiura, i stworzenie na ich miejsce. Prezydium Centralnego Komitetu". O ile kompetencje Politbiura są szerzej znane, o tyle mniej wiadomo, że Orgbiuro, złożone z 15 osób, jest najwyższym organem koordynacyjnym partii. Biuro to reguluje wzajemne stosunki organizacji partyjnych całego świata, oraz stosunek partyjnych organów wykonawczych do Centralnego Komitetu. W tym właśnie biurze, do którego między innymi należał Stalin, Bułganin, Susłow, Kuźniecow i Rodionow, najsilniejszą figurą jest Malenkow.

I wszystko wskazuje na to, że projektowane zmiany mają utorować i wygładzić Malenkowowi drogę do następstwa po Stalinie. Malenkow już trzyma w ręku aparat partyjny. Obecna reorganizacja umożliwi mu dobór do najwyższego gremium partyjnego ludzi, najlepiej mu odpowiadajacych. Sekretariat partyjny gdzie Malenkow jest zastępcą generalnego sekretarza Stalina, ma otrzymać zwiększone kompetencje kosztem rozwiązanego Orgbiura, oraz dowolną ilość członków, obecnie określoną na 71. To również ułatwi Malenkowowi stworzenie stałej i silnej większości. Zapewne na razie Stalin obejmie przewodnictwo w nowym Prezydium, nie mniej Malenkow będzie jego zastępcą i — następcą.

Reorganizacja partii ma zwiększyć jej ciężar gatunkowy w aparacie państwowym. Pośrednio oznacza to zmniejszenie znaczenia Mołotowa, który jest w rządzie, ale nie zasiada ani w Orgbiurze, ani w partyjnym sekretariacie.

Odbudowa ul. Marszałkowskiej

Odbudowa części śródmieścia stolicy, znajdującej się pomiędzy dworcem głównym a placem Unii Lubelskiej jest ciągle jeszcze daleka od ukończenia. Wzniesione w rb. gmachy pokrywają jedynie część powierzchni pomiędzy ul. Piękną a pl. Zbawiciela i niektóre odcinki Nowowiejskiej oraz Nowomarszałkowskiej, biegnącej po gruzach dawnej Polnej od szkoły Rontalera do placu Unii.

Na odcinku Marszałkowskiej od ul. Pięknej do dworca roboty rozpoczęto dopiero ostatnio. Odbywa się tu poszerzanie jezdni do 60 m., tak że powstanie jedna z najszerszych arterii stolicy. Największym domem w tej okolicy będzie dom biur Centrali Ogrodniczej przy rogu ul. Wilczej. Charakterystyczną jego cechą będzie front z wielkich tafel szklanych do wysokości 6 piętra.

Album polskich krajobrazów

Stare Miasto warszawskie

Istnieją w Polsce dwa rodzaje miast: miasta średniowieczne, o średniowiecznej tradycji, które wyrosły ze rdzenia, jakim była gmina osadzona na prawie miejskim, otoczona murem, mająca rynek i ratusz i odrębną historyczną warstwę społeczną, jaką było mieszczaństwo — i miasta nowe. Do pierwszej kategorii należą Kraków, Poznań, Gdańsk Wrocław, Lwów, Wilno i całe mnóstwo mniejszych, w rodzaju Sandomierza, Chełmna czy Brześcia Kujawskiego. Do drugiej — Łódź, Gdynia, Katowice, Sosnowiec, czy Zawiercie. Warszawa nie należy do żadnej z tych dwóch kategorii, albo raczej należy do obu równocześnie.

Warczawa istniała w średniowieczu — i owa średniowieczna Warszawa przetrwała aż po nasze czasy jako Stare Miasto. Ale Stare Miasto, to nie jest Warszawa; to jest miasto, czy miasteczko osobne, miasto w mieście. Właściwa Warszawa, wielkie miasto, będące stolicą Polski, narodziła się i rozrosła poza Starym Miastem, bynajmniej nie jako jego dalszy ciąg i wytwór, lecz jako miasto całkiem nowe. Początkiem tego nowego miasta było pole elekcyjne. Warszawa wyrosła jako obozowisko, najpierw tymczasowe, potem stałe, wokół pola elekcyjnego; wyrosła jako miasto króla, dworów magnackich i szlachty. To, że tuż obok było Stare Miasto, małe mazowieckie miasteczko, noszące nazwę Warszawy, to dla narodzin i rozrostu Warszawy stolecznej nie miało żadnego znaczenia.

Stare Miasto otoczone było ongiś murem; mur ten zniknął w nowszych czasach, kształt jego zachował się jednak w otaczającej Stare Miasto ulicy, nazywającej się Podwale, bo biegła ongiś „pod walem". Resztki tych murów odnaleziono i odnowiono przed wojną. Podobno obecnie, po zniszczeniach czasu powstania, dogrzebano się więcej tych resztek pod gruzami i odbudowuje się te mury.

W środku Starego Miasta znajduje się Rynek. Jest to — a raczej był do powstania 1944 roku — jeden z najpiękniejszych zabytków architektonicznych w Polsce.

Wszystkie domy były w jednym stylu — a jednak każdy był inny. Prawie wszystkie miały renesansowe polskie attyki ponad fasadą, osłaniające strome dachy, miały ozdobne, ciosane w kamieniu odrzwia, wiodące do sklepionej sieni, w której wisiały u sklepienia stare modele żaglowych okrętów, albo żyrandole do świec. Miały także, na froncie, jakąś ozdobę — płaskorzeźbę czy wywieszkę, nadającą domowi specyficzny wygląd i najczęściej i nazwę: dzięki tym ozdobom —domy nazywały się: „kamienica pod Murzynkiem" „pod Okrętem" i tak dalej.

W domach tych mieszkały całymi pokoleniami, czasem stuleciami, rodziny osiadłego, staromiejskiego mieszczaństwa. Naprzykład „dom Fukierów", w którym mieściła się winiarnia Fukierów, założona coś 300 czy 400 lat temu, należał aż do ostatnich czasów do rodziny Fukierów.

W okresie rządów rosyjskich, Rynek staromiejski uległ dużemu zaniedbaniu. Wszystkie domy, ongiś zdobione polichromią, jak w Gdańsku, okryły się jednolitą, monotonną warstwą tynku. W Polsce niepodległej postanowiono znów okryć Rynek polichromią. Odskrobano trochę polichromii dawnej, odświeżono i odmalowano żywymi barwami dawne płaskorzeźby i fryzy — a całą resztę fasad ozdobiono różnokolorowymi malowidłami nowoskomponowanymi.

Z Rynku rozchodziły się dookoła wąskie staromiejskie uliczki. Nie były to ulice we właściwym tego słowa znaczeniu: były to wąskie, urocze zresztą przejścia, dostępne tylko dla pieszych, schodzące kaskadami schodów w dół po zboczu. Inne z ulic staromiejskich — większe, ale także bardzo wąskie: Świętojańska Piwna, Nowomiejska, Freta, Wąski Dunaj, Szeroki Dunaj, Kanonia, Dziekania i inne — były na równym poziomie z Rynkiem i otaczały go dookoła wąskim labiryntem staroświeckich, niekiedy zaniedbanych, ale zawsze uroczych zaułków, przy których stały takie same domy, jak przy Rynku, oraz całe mnóstwo kościołów. Najważniejszym z tych ostatnich była stara warszawska Fara świętojańska w wieku 19-ym, już po rozbiorach, przemianowana na katedrę (aż do rozbiorów Warszawa należała do diecezji płockiej).

Zamieszkiwała „Starówkę" (jak Stare Miasto potocznie nazywano) ludność o bardzo wyraźnie zarysowanym obliczu — całkiem odrębna społeczność. Była to ludność o starych, zasiedziałych tradycjach, w znacznej większości rzemieślnicza. Dość uboga, bardzo patriotyczna, katolicka, odznaczająca się cnotami rodzinnymi. Politycznie wybitnie „endecka".

Pamiętam Stare Miasto w roku 1939 tuż przed wojną. Świeciło słońce. W jego blasku przepysznie roztaczała swoje barwy kolorowa polichromia. Rynek był tak piękny i tak w swojej oryginalności jedyny w swoim rodzaju i z niczym nie porównywalny, że nie powstydziłbym się postawić go obok najpiękniejszych rynków w świecie, mimo, że był mały i skali raczej małomiasteczkowej.

Byłem tam znowu w roku 1945. Stare Miasto leżało w gruzach. Ulicy Świętojańskiej nie mogłem pod gruzami odszukać. Przeszedłem na Rynek ścieżkami, wydeptanymi górą, poprzez wzgórza rumowisk, poprzez miejsca, gdzie stał przedtem Zamek i była ongiś Kanonia.

Na Rynku trzymały się od biedy dwie czy trzy fasady. Kamienica Baryczków i to, co do niej przylegało. Reszta — leżała wielkimi bryłami gruzu na ziemi.

Podobno dziś Starówka starannie się odbudowuje. Troskliwe ręce architektów i mularzy — nie komunistów, poprostu Polaków, zbierają pokruszone kamienie, składają je razem, budują mozolnie dom za domem jak dziecinną łamigłówkę — składankę. Podobno dokazano już cudów odbudowy.

Miejmy nadzieję, że Starówka odzyska dużą część swego dawnego uroku. Obyż go odzyskała jak najwięcej. Ale nie ludźmy się: to już nie będzie ta sama Starówka co dawniej. Starego, prawdziwego piękna architektonicznego zarówno jak zachowanego życia i atmosfery odwiecznego środowiska ludzkiego nic nie wskrzesi, skoro raz zostało zburzone.

Tamten.

PYTANIA i ODPOWIEDZI

letniego konkursu rozrywkowego

«CZY PAMIĘTASZ?...»

SIÓDMA SERIA PYTAŃ

1 — Gdzie znajdują się źródła Wisły? *Na Baraniej Górze.*

2 — Która część świata nie jest otoczona ze wszystkich stron morzami? *Europa i Azja.*

3 — Gdzie znajdują się wyspy Kurylskie? *Na Północnym Pacyfiku*

4 — Gdzie znajduje się wulkan Stromboli? *Na wyspie Stromboli.*

5 — Jaki kraj jest ojczyzną kangura? *Australia.*

ÓSMA SERIA PYTAŃ

1 — Która aktorka grała główną rolę w filmie „Krystyna królowa Szwecji„? *Greta Garbo.*

2 — Jak się nazywało „cudowne dziecko", które grało obok Charlie Chaplina w filmie p. t. „Brzdąc"? *Jackie Coogan.*

3 — Który sławny aktor francuski umarł w sierpniu 1951? *Jouvet.*

4 — Jak się nazywała najgłośniejsza Polka-aktorka filmowa? *Pola Negri.*

5 — Kto grał główną rolę w filmie „Przeminęło z wiatrem"? *Vivian Leigh.*

DZIEWIĄTA SERIA PYTAŃ

1 — Kto wygrał dwa razy Tour de France? *Francuzi: Petit Breton, Antoni Magne, Leducq. Włosi: Bartali, Coppi, Bottechia, Belgowie: Maes, Lambot Luksemburczyk: Frantz.*

2 — Jaki jest rekord Polski w biegu na 100 metrów? *10,5.*

3 — Ile wynosi rekord świata w dziesięcioboju? *7887 punktów.*

4 — Gdzie odbyła się ostatnia Olimpiada? *W Londynie.*

5 — Z jakiego kraju pochodzą najlepsi biegacze długodystansowi świata? *Z Finlandii.*

DZIESIĄTA SERIA PYTAŃ

— W jakiej pozycji śpią najchętniej konie? *Stojąc.*

2 — Jaką zupę najchętniej jadali nasi przodkowie? *Żur.*

° — Jak się nazywa człowiek, który nie umie czytać i pisać? *Analfabeta.*

4 — Z czego się robi marcepany? *Z migdałów i cukru.*

5 — Na czym źle wyszedł Zabłocki? *Na mydle (które usiłował przemycać w skrzyniach umocowanych pod dnem statku)*

Giełda towarowa i mięsna w Paryżu

CENY PRZECIĘTNE W PARYŻU

Ceny za 1 kg. żywej wagi:

	Extra	1 kl.	2 kl.	3 kl.
Woły	191	161	127	95
Krowy	198	160	124	89
Byki	175	154	133	105
Cielęta	318	270	209	158
Skopy	268	203	130	88
Świnie	253	235	189	42

Drób: Królik, 280 fr.; Kaczka, 275 fr.; Kurczak, 495 fr.; Gołębie średnie, 235 fr.

Jaja: Za 1.000 sztuk, 16.000 fr.

Siano prasowane w balach: Siano z lucerny z pierwszego pokosu: 9.500 fr.; z drugiego, 9.000 fr.; Siano dobrej jakości, 9.250 fr.

Słoma prasowana w balach: Żytnia, 2.200 fr.; pszenna, 2.050 fr.; owsiana, 2.050 fr.; jęczmienna, 1.550 fr.

Jarzyny, za 1 kg.: Marchew, 45 fr.; Karczochy, 65 fr.; Selery, 28 fr.; Kalafiory, 45 fr.; Fasola, 85 fr.; Sałata, 57 fr.; Ogórki, 62 fr.; Pomidory, 70 fr.

Owoce, za 1 kg.: Morele, —; Brzoskwinie, 95 fr.; Cytryny, 150 fr.; Śliwki, 50 fr.; Gruszki, 55 fr.; Winogrona, 62 fr.; Pomarańcze, 145 fr.; Jabłka, 36 fr.

Zwyżka na cielęta; na resztę bydła i świn tendencja utrzymana. Duże zapotrzebowanie na jarzyne przy cezapotrzebowania na jarzyny przy cetendencja spokojna.

ŻNIWA W POLSCE

Kraków (IC.). — W całej Polsce odbywają się żniwa w przyspieszonym tempie. W gospodarstwach państwowych (PGR) oraz w kołchozach żniwobranie jest na ukończeniu. Władze reżymowe i partia zajmowały się przez szereg tygodni werbowaniem „ochotników" i wysyłaniem ich z miast do pracy w polu. W żniwach państwowych brały udział ekipy policyjne, wojskowe, studenckie, fabryczne i urzędnicze. Każda z tych ekip miała kilku komisarzy, którzy pilnowali porządku i popędzali robotników. Gospodarstwa prywatne miały duże trudności ze żniwami z powodu braku maszyn i sezonowych robotników rolnych, zatrudnionych w kołchozach i PGR-ach.

Pomimo posuchy żniwa dały doskonałe zbiory. Niestety reżym rozpoczął już gwałtowną kampanię przymusowego dostawiania zboża przez rolników. Po wsiach uwijają się partyjni aktywiści, którzy zmuszają chłopów do natychmiastowego młócenia zboża i dostawiania go do składnic państwowych. Duża część tegorocznych zbiorów wysłana będzie do Rosji i krajów satelickich.



KOMISARZ AMERYKAŃSKI W AUSTRII

Nowy wysoki komisarz i ambasador amerykański w Austrii L.O. Tompson przybędzie do Wiednia 2 września br.

O DOPUSZCZENIE JAPONII DO O.N.Z.

Stany Zjednoczone wystąpiły z wnioskiem na radzie O.N.Z. o dopuszczenie Japonii do Organizacji Narodów Zjednoczonych.

PREMIER CZERWONYCH CHIN W MOSKWIE

Wyszyński wydał przyjęcie na cześć premiera Chin Szu-An-Lai. Wzięli w nim udział Mołotow, Mikojan i marczałek Bułganin.

PRZEWODNICZĄCY NA RADZIE BEZPIECZEŃSTWA

Ustalono, że na wrześniowej sesji Rady Bezpieczeństwa O.N.Z. przewodniczyć będzie delegat Brazylii J. Carlos Muniz.

NOWY PREMIER W ERYTREI

Parlament Erytrei wybrał szefem rządu Tedla Bairu, sekretarza partii unionistów.

KREDYT AMERYKAŃSKI DLA ANGLII

Anglia otrzymała z Ameryki w ramach kredytów bezpośredniej pomocy 24 miliony dolarów z których 15 milionów przeznaczonych jest na zakup amerykańskich produktów metalowych, 5 milionów na zakup kanadyjskich stopów metalowych, a reszta na zakup stali.

STRATY NA KOREI

Straty amerykańskie na Korei wynoszą od początku wojny 116-252 żołnierzy, w czym 20.411 zabitych.

WIZYTA FLOTA FRANCUSKIEJ W IRLANDII

W związku z pobytem francuskiej flotylli szkolnej w Dublinie odbyło się oficjalne przyjęcie na cześć marynarzy francuskich z udziałem ministrów obrony narodowej i spraw zagranicznych.

Krótko węzłowato

Malik zapowiedział swój bliski powrót do ZSSR. Jego następcą jako szef delegacji sowieckiej w ONZ będzie Zorin.

Partia republikańska w USA przeznaczyła 2 miliony dolarów, a partia demokratyczna 1,5 miliona na propagandę wyborczą przez radio i telewizję.

Wydawca „Chicago Tribune" Mc. Cormick zerwał formalnie z partią republikańską i przystąpił do organizowania „partii amerykańskiej".

W Teheranie aresztowano przywódcę perskiej partii narodowo-socjalistycznej, zaskoczywszy ochraniającą go straż przyboczną.

Argentyński sąd federalny orzekł, że każdy, kto obraża pamięć Ewy Peron, dopuszcza się zbrodni przeciw państwu.

W Afryce Południowej aresztowano w ciągu jednego dnia 426 kolorowych mieszkańców, naruszających przepisy o rasowym rozdziale podróżnych w pociągach.

Sowiecki kompozytor Kosma pisze symfonie na temat... książki Thoreza.

W zachodnich Niemczech jest jeszcze 10.000 żydowskich dipisów, nie mogących emigrować skutkiem złego stanu zdrowia.

W jesiennych manewrach BAOR w zachodnich Niemczech uczestniczyli obserwatorzy z Francji, Holandii, Belgii, Jugosławii, Kanady, Indii i Pakistanu.

Na wiosnę wyjdą w Anglii pamiętniki króla Piotra Jugosłowiańskiego. Czy nie za wcześnie?

30-31 SIERPNIA

SOBOTA
Św. RÓŻY Z LIMY, dziew. m.
Niedziela
NIEDZIELA
13-ta po Zielonych Świętach
Św. RAJMUNDA NONNATA, w

SOBOTA

Św. Róża pochodziła z rodziny hiszpańskiej, osiadłej w Limie, stolicy Peru. Pomimo przykrości doznawanych od najbliższych krewnych, wiodła życie umartwione, naśladując Św. Katarzynę ze Sieny. Wstąpiwszy do III Zakonu Św. Dominika, zamieszkała w chatce w kącie ogrodu i tu przez 14 lat nawiedzały ją nadziemskie widzenia, ale też i stany strasznego opuszczenia. Zmarła w r. 1617, kanonizowana w r. 1671, jako pierwsza święta Nowego Swiata. Jest patronką Ameryki Południowej i Filipin.

NIEDZIELA

Lekcja dzisiejszej Mszy Św. naucza nas, że jak to miało miejsce z Abrahamem — od ufności naszej w Bogu zależy całe nasze życie religijne i zbawienie. Trzeba, byśmy ufając Bogu, mogli być uzdrowieni z trądu grzechu — jak to nas poucza dzisiejsza Ewangelia.

* * *

Matka Boska objawiła pewnego dnia Rajmundowi, iż ma się poświęcić dziełu wykupywania niewolników. Wyrzeka się więc on swego majątku i poświęca go wyłącznie na pomaganie bliźnim. Wstępuje do zakonu NMPanny od Wykupu Niewolników i niebawem zostaje wysłany do Afryki celem wykupu niewolników z niewoli mahometańskiej. Wtrąceny do lochu przez muzułmanów, którzy zamknęli mu usta na kłódkę, aby nie głosił Słowa Bożego, został w końcu uwolniony i powrócił do Hiszpanii. Pod koniec życia został kardynałem. Zmarł w r. 1240.

DUSZA UFAJĄCA

Spójrzmy odważnie prawdzie w oczy. Człowiek współczesny ma duszę chorą: każdy czuje się osamotniony, a gdy już z kimś jest związany interesem lub nawet małżeństwem, czując niezbyt wielką siłę tej łączności, rzadko jest jej pewny. Czyż nie dlatego zachowujemy tyle rezerwy wobec bliźnich? Czy nie dlatego niszczy nas szalony pęd zarabiania i gromadzenia grosza „na czarną godzinę"? Czy nie dlatego też jesteśmy tak często niespokojni zdenerwowani, wyczerpani ? Czy nie dlatego właśnie żyjemy obecnie w strachu przed groźbą możliwej wojny? — Biedny świat! Zaprawdę, „nie dobrze być człowiekowi samemu" — powiada BÓG (Rodz., 2.18).

Jeżeli jednak zdobyliśmy się na szczere nazwanie tej smutnej rzeczywistości po imieniu, postarajmy się o równą bezstronność w odsłonięciu jej przyczyny: dlaczego ostatecznie czuję się tak bardzo sam, opuszczony wśród ciżby i wrzawy?

Wiemy dobrze, że Bóg nas stworzył i że wszystkim kieruje jako wszechobecny najlepszy nasz Ojciec. Wiemy o tym, bo tylko głupiec może przyjąć istnienie stworzenia bez Stwórcy (Psalm 13,1) Ale jeżeli raz to uznawszy, praktycznie — na codzień i w każdej okoliczności tak postępujemy, jak gdyby Bóg przestał się nami interesować, wówczas zapominamy że taki bóg obojętny lub bezsilny nie byłby już wcale Bogiem, bo Bóg może być tylko jeden: najlepszy nasz Ojciec. Nie uznać tego lub wątpić o tym w życiu potocznym — to bluźnierstwo, gdyż byłoby to odmówieniem Bogu Jego Boskich przymiotów. Jeśli Bóg jest, ten Bóg jest Miłosierny! Świadomość zaś tej obecności Boga w nas — napawa nas otuchą, pewnością, spokojem, radością. mocą...

A zatem niepokój, płynący z braku ufności w Bogu, to bluźnierstwo. Uznanie panowania nad światem Opatrzności — to doskonały akt należnego Bogu hołdu, to synowskie uwielbienie, zrodzone z serdecznej wdzięczności. Na nie nasz Ojciec Niebieski nie może pozostać nieczułym, chociażby to Go miało kosztować cud. Do duszy ufającej wszystko woła, że nie jest opuszczona. W ścisłej bowiem łączności z Bogiem patrzy ona na ludzi w świetle Bożym, widzi w nich różne fragmenty jednego oblicza Bożego i ich wzajemny związek dogłębny istniejący mimo ich świadomości. Dusza ufająca widzi, że nawet w huraganie wojny ludzie nie przestają być tym, kim są z natury: dziećmi jedynego Boga; i wtedy nie czuje się sama, choćby była na pustelni lub na pustyni. W łączności bowiem z Bogiem, odnajdujemy tę więź jaka łączy najmizerniejszą nawet istotę ze Stwórcą i tę, która zarazem łączy wszystkich ludzi jako dzieci jednego Boga.

Trędowaty dzisiejszej Ewangelii został przez Boga uzdrowiony gdyż ufał: „Wstań, idź — powiedział mu Chrystus — bo wiara twoja cię uzdrowiła".

A wtedy uzdrowiony odczuł głęboką potrzebę powrócenia z podziękowaniem do Tego, z Którym przez ufność i wdzięczność wszystko go łączyło.

Bóg uzdrowi obecny świat natychmiast, jeżeli natychmiast nasz świat bezgranicznie Mu zaufa!

IGNIS

Ks. BISKUP GAWLINA w Kanadzie

W niedzielę 17 bm. przybył na lotnisko w Montrealu J. E. Ks. Biskup Józef Gawlina, opiekun Uchodźstwa Polskiego. Biskupa witali serdecznie przedstawiciele Polonii Kanadyjskiej i Uniwersytetu Katolickiego oraz delegacje narodów zza żelaznej kurtyny. Biskup złożył oficjalną wizytę ks. arcybiskupowi Paul Emile Leger, metropolicie Montrealu. Wieczorem tego samego dnia Kongres Polonii Kanadyjskiej urządził publiczny bankiet, na którym biskup Gawlina przemawiał na temat obowiązków Polaków zagranicą. Dnia 19 bm. odbyło się zebranie stowarzyszenia polskich intelektualistów «Veritas», które omawiało szczegółowo zagadnienie «Uniwersytet i formacja osobowości intelektualisty». Główne referaty wygłosili: min. Tadeusz Romer, prof. T. Domaradzki i ks. Biskup Gawlina.

Nadchodzące tygodnie biskupa Gawliny będą bardzo pracowite i wypełnione wizytacjami oraz sprawami urzędowymi. Uniwersytet Montrealski zaprosił Ks. Biskupa ze Mszą św. i kazaniem francuskim na 29 sierpnia dla Kongresu «Pax Romana» oraz na gościa honorowego. Po południu tegoż dnia odbędzie się objęcie protektoratu przez biskupa Gawlinę nad sekcją polską «Etudes Slaves» Uniwersytetu Montrealskiego (5-lecie Etudes). Podróż biskupa Gawliny obejmie szereg większych miast i osiedli polskich w Kanadzie, jak Windsor, Hamilton, Ottawa, Toronto, Winnipeg, Regina, Vancouver, Edmonton. Pobyt biskupa uchodźców polskich w Kanadzie potrwa przynajmniej do końca września.

Pomimo bardzo szczegółowego i pracowitego programu w Kanadzie biskup Gawlina załatwia osobiście sprawy, dotyczące uchodźstwa polskiego w całym świecie. W dniu 22 sierpnia biskup Gawlina zamianował ks. prof. Brunona Rychłowskiego, salezjanina, rektorem polskiej misji katolickiej w Chile.

Listy do Redakcji

W nr. 95 z 23 - 24 bm. ukazało się sprawozdanie pt. „Theodore (Alzacja) — Święto „Cudu nad Wisłą", zawierające kilka nieścisłości. Po pierwsze święto było urządzone przez 9-ty okręg Z.T.K. Miluza, a nie — jak podaje mylnie korespondent Panów — przez 9-ty okręg Zw. Rez. i b. Wojsk. Dalej: tańce, śpiewy i inscenizacja nie zostały wykonane przez dzieci szkoły polskiej pod kierownictwem p. Lorenca, lecz przez dzieci polskie pod kierownictwem p. Wiśniewskiego, jak wynikało z punktu 6 programu pt.: „Występ dzieci z kolonii wakacyjnej Urbes". Z żalem muszę stwierdzić, że tutejsze nauczycielstwo, mimo, że zostało zaproszone do udziału w święcie „Cudu nad Wisłą" przez Zjednoczenie Katolickie, nie wzięło w nim udziału z nieznanych powodów.

Łączę wyrazy szacunku i poważania z prosbą o zamieszczenie niniejszego sprostowania, bardzo ważnego dla tut. terenu.

I. F. Dobreś, sekretarz Zj. Kat. Miluza.

Śluby obowiązują

ZE WSPOMNIEŃ KSMP-owca

We wrześniu mija 14 lat od pamiętnego zlotu KSM na Jasnej Górze w Częstochowie. Nie zaszkodzi przypomnieć tamte lata i dać możliwie wierny obraz młodzieży zgrupowanej w KSM.

Młodzież w przedwojennej Polsce brała żywy udział w życiu politycznym i społecznym kraju. Szukała nowych dróg i nowych kierunków dla idei i temperamentów. Młodzieży katolickiej bardziej zaangażowanej politycznie, dawał ujście ówczesny Obóz Wielkiej Polski, zaś dla młodzieży bardziej umiarkowanej i której nie zawsze odpowiada la idea obozu narodowego — znalazły się organizacje niezależne politycznie. Do tych ostatnich należały KSM — męskie i żeńskie.

Do naszej parafii należało kilkanaście wsi, nieraz oddalonych o kilkanaście kilometrów od kościoła, w każdą jednak niedzielę i święta wsie te pustoszały i czy to w upał, czy w mróz młodzież gromadnie udawala się na nabożeństwa. Na kilka lat przed wojną przybył do naszej parafii nowy proboszcz. Zjednał on sobie szybko serca parafian, a zwłaszcza młodzieży. Pod jego kierunkiem powstał oddział KSM, do którego z czasem przystąpiła młodzież męska ze wszystkich okolicznych wsi. Zaczęliśmy pracę.

Przez częste zebrania i odczyty urabialiśmy nasze młode charaktery i umysły i daliśmy się poznać okolicy. Organizowaliśmy odczyty na różne tematy, raz mniej udane, to znowu bardzo interesujące. Na jednym z zebrań uchwaliliśmy wybudowanie koło kościółka kiosku ze słodyczami, napojami chłodzącymi, papierosami i gazetami. Wśród nas znaleźli się tracze ,nie brakło też stolarzy. Po kilku dniach kiosk był gotowy i od tej pory zbierał się koło niego, w każdą niedzielę i święto, tłum kupujących.

Ponieważ z odległych wiosek trudno było przychodzić na zebrania, zaczęliśmy zakładać pododdziały. W jednym wypadku musieliśmy stoczyć „walkę" z nauczycielstwem o lokal w pustej i nieczynnej sali szkolnej, gdzie dawniej odbywały się zebrania „Siewu". Obecnie, po przejściu członków „Siewu" do KSM, nauczyciel zabronił nam korzystać z lokalu. Sprawa oparła się o kuratora szkolnego i sala została naszą.

KSM coraz bardziej rosło w siły i coraz bardziej było świadome zadań, jakie stoją przed młodym pokoleniem. Młodzież katolicka nie lękala się walki. Staczaliśmy ją z obcą agenturą, jaką były zamaskowane organizacje komunistyczne, gdzie nie poskutkowały tłumaczenia — tam nieraz były i kije w robocie.

Wśród takich walk i pracy nadszedł rok 1938. We wrześniu tegoż roku, śladem młodzieży akademickiej, ruszyliśmy i my na Jasną Górę, by tam oddać Kraj cały i nasze młode serca w przemożną opiekę Przenajświętszej Pani i naszej Patronce. Zaroiła się Częstochowa młodzieżą przybyłą z całej Polski, od Karpat aż po Bałtyk, od Śląska i Poznania aż po Wilno, Lwów i Stanisławów. Zebrała się młodzież wszystkich stanów, synowie chłopów, robotników, kupców, inteligencji; nie było różnicy między prostaczkiem a akademikiem, bo jeden cel nas łączył: budować Polskę Chrystusową. Każda dzielnica miała delegację w strojach regionalnych. Naprawdę piękny i budujący był to widok.

Polska młodzież katolicka ślubowała swej Pani walczyć do ostatniego tchu o Polskę sprawiedliwą, o Polskę ludzi wolnych. Rwały się serca z radości i zapału Ten tylko to odczuje, kto był razem z nami i z nami ślubował. Ślubowaliśmy w naszym imieniu i w imieniu tych, co z nami przybyć nie mogli; w imieniu wszystkich Polaków: tych co byli na obczyźnie; tych, co stale wstępować będą w nasze szeregi, bo narodu nie mierzy się miarą jednego pokolenia. Naród trwa zawsze i śluby złożone przez naszych przodków obowiązują nas i tych, co po nas nastąpią.

Starajmy się wszyscy, by przybliżyć ten czas, gdy Polska powstanie znowu do wolnego życia.

Wtedy znowu zjedziemy się u stóp naszej Królowej i schylimy głowy w kornej podzięce za łaski przetrwania i powstania.

MIECZ.

Przed sądem Czytelników

K. L. La Roche sur Foron (H. S.). — Otwierając ostatni numer tygodnika francuskiego „France Dimanche" powiedziałem głośno — brawo! Niech żyje „Słowo Polskie". Dlaczego? Gdyż omówienie artykułu dzieka na wydziału teologicznego Uniwersytetu Waszyngtońskiego o spodkach czy talerzykach latających ukazało się w poczytnym piśmie Panów stosunkowo dawno, dowód, że przy skromnym niestety (mam nadzieję, że na razie) formacie i objętości tylko stron można nadążyć za aktualnoscią i dać czytelnikowi nie tylko najświeższe wiadomości, ale i omówienie wielu problemów.

Otwierając jednak nr. 91, str. 4 „Słowa Polskiego" powiedziałem sobie — nie mają w redakcji szczęścia, jeśli idzie o kwestie komunikacyjne. Dowiaduję się bowiem, czytając w rubryce „O czym wiedzieć nie zaszkodzi" interesujące cyfry dotyczące wagonów sypialnych, iż... za jedną noc spędzoną w wagonie sypialnym płaci się we Francji 6.000 fr. Nie zgadzam się z tym, jak również z treścią notatki dotyczącej miejsc sypialnych w wagonach 3 klasy.

Pozwalam zatem sobie załączyć do niniejszego listu pewnego rodzaju sprostowanie. (Czytelnik znajdzie je w rubryce „O czym wiedzieć nie zaszkodzi" — przyp. red.). Uważam, że rolą pisma jest informować wiernie i dokładnie, nie tylko jeśli idzie o artykuły poważne na pierwszej stronie, ale nawet małe notatki, umieszczane dla zapchania dziury, powinny polegać na prawdzie i to szczególnie w pismie Wielce Szanownego Pana Redaktora, które bezwątpienia — tak jak ja — czytają wszyscy od deski do deski.

Wł. A. Bruksela, Belgia. — Otrzymuję dziennik od pięciu dni i zdecydowałem, że ten dziennik jest nad zwyczaj ciekawy i uposażony w bardzo dużo nowin zagranicznych.

H. S., Alpes Maritimes. — Proszę przyjąć małą cząstkę na fundusz „Słowa Polskiego". Jest to malutka suma ,ale wdzięczność wielka. Powieści są wspaniałe. Cały dziennik znakomity. Niestety, abonować nie mogę, ale cząstkę od czasu do czasu wyślę, jeśli tylko będę mogła.

Komunistyczna propaganda przez dzieci z Francji i Belgii

(I. C.). W dniu 11 sierpnia br. wyjechały z Gdyni na statku „Batory" dzieci polskie z Francji i Belgii, które przez cztery tygodnie przebywały na koloniach letnich w Polsce. Co roku reżym czyni wielkie wysiłki, by emigrantów polskich za granicą nakłonić do wysyłania dzieci na wakacje letnie do Polski. Koszt przejazdu i utrzymania pokrywa reżym i na skutek tego niektórzy robotnicy, szczególnie we Francji i Belgii, decydują się na wysłanie swych dzieci do Polski. Są tam one systematycznie przeszkalane w marksiźmie, obwożone po ośrodkach propagandowych — i wracając do swych rodziców, wychwalają komunistyczny system w Kraju.

Pożegnanie tych dzieci — było ich w tym roku około 800 — zorganizowane zostało w bómbastyczny sposób. Oprócz miejscowych władz partyjnych spędzono wielkie ilości dzieci z pobliskich kolonii nadmorskich, wygłaszano szumne przemówienia, obdarowywano wyjeżdżających kwiatami.

Jedna z uczestniczek tej wycieczki, Eugenia Barańska z Francji, wygłosiła przygotowane dla niej przemówienie, w którym między innymi powiedziała: „Dziękujemy serdecznie Prezydentowi Bolesławowi Bierutowi za umożliwienie nam przyjazdu do Polski i zwiedzenie ojczystej ziemi. Po powrocie do swoich domów opowiemy wszystkim o tym, jak rozbudowuje się Polska Ludowa, jak młodzież polska przygotowuje się, aby najlepiej służyć swojej ojczyźnie".

HARCERZE WE WSCHODNIEJ FRANCJI

Ośrodek «Monte Cassino»

Pierwszy okres letni działalności Ośrodka w Freland (Haut Rhin) skończył się 13 bm.. Ośrodek utworzony na terenie zakupionym w maju br. wymagał ogromnej pracy by fermę z 5 hektarami terenu w górach przygotować na przyjęcie 200 młodzieży w ciągu lata. Dzięki ofiarności Polonii Wschodniej Francji, a zwłaszcza dzięki bezinteresownej pracy ochotniczych grup roboczych, zdołano w czasie 2 miesięcy wykonać te prace. Na stokach górskich Wogezów-, wśród wspaniałych lasów powstał duży dom mieszkalny z kuchnią i dziesiątkami namiotów dla młodzieży harcerskiej i szkolnej.

W końcu czerwca grupa Przyjaciół Harcerstwa z kolonii Merlebach l'Hopital i Hayange z Bronkiem Urbańskim na czele w ciągu 2 tygodni przeprowadziła niwelację terenu, przygotowała jadalnię i prycze składane. Od 1.VII zjawili się starsi harcerze pod przewodnictwem phm. K. Polczyńskiego i wykonali dalsze prace przygotowawcze dla przyjęcia młodszych, którzy przybyli 16 lipca.

Od przyjazdu dzieci, zuchów, harcerek, harcerzy i kierownictwa obozów i kolonii zaczęło się pełne wrażeń i radości codzienne życie obozowe. Dusze i serca dzieci kształtowane tu będą dzięki polskim śpiewom, tańcom i gawędom o obyczajach i historii wielkiego Narodu.

Dzień harcerza wypełniony jest jak dzień żołnierza: ćwiczenia, prace przeplatane jedzeniem i rzadkim odpoczynkiem. Rano pobudka, gimnastyka, porządki, mycie, modlitwa podniesienie Flagi, hymn, a po posiłku — ćwiczenia terenowe, śpiewy, tańce, aż dobrze zmęczona, ale radosna gromada zasiada do obiadu. Po krótkim wypoczynku — zajęcia osobiste i techniczne harcerskie, gry i zabawy do kolacji. Wieczorem najważniejszy moment w dniu harcerza: Ognisko.

Z pokorą przed Bogiem Wszechmocnym — rachunek sumienia za dzień cały i ze słowami „Wszystkie nasze dzienne sprawy" obóz zasypia.

Dużo przypadało pracy kierownictwu obozów w osobach — komendantki Marii Tarnowskiej komendanta phm Edwarda Mindikowskiego i ich współpracowników w osobach druhen Tesi Meissner, Marly Retzy, Krzysi Lisowskiej, Druhów: Bolka Jankowskiego, Rene Brzostowskiego — Kierownictwa ośrodka w osobach: prezesa Placyda Łacińskiego Mr. Royer, Ks. Feliksa Rozynka, Hm. Zdzisława Bałabuszyńskiego, p. Kazimierza Mamaka p. Stanisława Kamińskiego, i magazynierów dhów Meissnera z Merlebach, Piotrowskiego z Cantebonne-Villerupt z pomocnikami p. Mikołajczykiem i Olejniczakiem z niezmordowanym Dhem Okupników.

Wpadały tu wycieczki rodziców i przyjaciół, odwiedzających obóz.. Nie żal długiej jazdy, by odwiedzić „Małą Polskę" i „MONTE-CASSINO" w Freland. Słuchając kujawiaków, krakowiaków lub marsza brygady karpackiej, roi się lepsza przyszłość dla tych najmłodszych, którzy ujrzą Polskę wolną.

Ośrodek z większych grup gościł wycieczki z Merlebach, Creutzwald, L'Hopital Crehange, pod kierownictwem phm. Polczyńskiego, prez. K. P.H. J. Orszulaka, ks. Gockiego, a Hayange Joeuf i Homecourt pod kierownictwem Bronka Urbańskiego, obóz z Urbes — Hufca Alzacji pod wodzą phm. Kazimierza Siwca, hm Pawła Wiśniewskiego i Heleny Mottet, grupa skautów angielskich, zespół Polaków z Wittelsheim z ks. Lasoniem oraz osoby oficjalne w osobach inspektorów kolonii wakacyjnych oraz merów z Hayange i Hettange-Grande.

Nie tylko jednak na gościach polskich —młodzież ośrodka wywarła tak silne wrażenie. Osiągnięcia pracy, postawa tej młodzieży, tłumne garnięcie się do kościoła (spowiedź i komunia św.) karność i tężyzna znalazły podziw i uznanie otoczenia francuskiego i zjednały ogromną życzliwość dla ośrodka.

Wspomnienie dni spędzonych wśród polskości serca i mowy opancerzy dusze młodych wygnańców w ciężkiej doli jaka przypadła Polakom w tragicznej dla nich chwili zawieruchy dziejowej. W swoich koloniach, po powrocie do domów rodzicielskich, tęsknić będą do następnego lata wśród świerków i jodeł „MONTE CASSINO". Praca zaczęta. Wyniki dotychczasowe tak dobre dla zdrowia ducha i ciała, że budzą wiarę w przyszłość, ale ani chwili nie wolno zapomnieć o trudnościach zadań jeszcze oczekujących. W zgodnym powszechnym wysiłku nie zubożając Ducha osiągniemy w każdym roku dalsze postępy na drodze budowania jednego z ośrodków polskiej emigracji, jako słupa milowego na drodze do wytęsknionej nieśmiertelnej Ojczyzny. Tak nam dopomóż Bóg.

Odwiedzający

ROMAN ORWID-BULICZ

ŁĄCZNICZKA HANKA

POWIEŚĆ

13

Po wejściu wojsk sowieckich do Polski, Kpt. Czesław Porczyński, członek Armii Krajowej, musi opuścić Kraj. Na rozkaz płk. Molendy udaje się do Krakowa, aby stamtąd odbyć podróż do Pragi. Przed wyjazdem odwiedza kolegę z A.K. Witolda Szczepańskiego ,który wyznaje mu, że wstąpił do partii komunistycznej. Ze względu na jego zasługi w A. K., Czesław prosi płk. Molendę, aby umożliwił Szczepańskiemu ucieczkę za granicę. Sam ma odbyć podróż na Zachód z prof. Kińskim i inż. Szwedowskim.

— Ma pan bilet, czy pan jedzie «na gapę»?

Czesław sięgnął do kieszeni.

— Szkoda pańskiej fatygi — roześmiał się kolejarz. — Niech pan nie szuka. Ja nie ciekawy... Może pan nie pokazywać.

Konduktor-sabotażysta — uśmiechnął się Czesław do własnych myśli. Przymknął oczy i znowu drzemał.

Gdy dojeżdżali do stacji Kalwaria-Lanckorona na peronie paliły się już lampy. Zapadał mrok. Na horyzoncie, na tle seledynowego nieba rysowały się kontury gór porosłe lasami.

Czesław wysiadł z pociągu. Odetchnął rześkim, górskim powietrzem. Stał przez chwilę i rozglądał się. Doznał dziwnego uczucia. Na tej małej stacyjce nastrój zupełnie, jak przed wojną. Cisza i spokój. Nic się tu nie zmieniło. Stary kolejarz odbierający przy wyjściu bilety, naftowe latarnie, ten sam krzepki zapach lasów, idący od gór, a na niebie migocące gwiazdy. I nagle, pierwszy raz w czasie tej podróży, ogarnął go żal. Wyjeżdża i już nie prędko to wszystko zobaczy... A może już nigdy?... Może na zawsze zostanie na emigracji i podobnie, jak wielu innych Polaków, nie wróci już do Ojczyzny? — Potarł ręką czoło, jakby tym gestem zetrzeć chciał przykre i trapiące go myśli.

Pociąg do Wadowic, Oświęcimia odchodzi z trzeciego toru — zapowiadał urzędowym tonem, stojący na peronie kolejarz.

Otrząsnął się z zadumy. Na bocznym torze stało kilka starych, zniszczonych wagoników, a na przedzie niewielka, sycząca parą, lokomotywa.

Gdy wszedł do wewnątrz, ze zdziwieniem zauważył, że prawie wszystkie przedziały były puste. Czesław usiadł na ławce, tuż przy oknie i z powrotem obserwował stację i stojących na peronie ludzi. Nagle posłyszał, że jakiś pasażer wszedł do wagonu, kolejno zajrzał do kilku przedziałów, wreszcie odsunął drzwi i zobaczywszy siedzącego w rogu Czesława, zapytał po rosyjsku:

— Czy ten pociąg idzie do granicy czeskiej?

— A wy gdzie chcecie jechać? — odpowiedział pytaniem.

— Ja do Pragi...

— To lepiej jedźcie do Krakowa. Tam więcej pociągów. Znacznie lepsze połączenia.

— Niczewo... Mnie tutejsi mówili, że tym pociągiem także można...

Odezwanie to pozostawił Czesław bez odpowiedzi, zapanowała więc cisza. Nieznajomy położył na ławce małą, skórzaną walizeczkę, otworzył okno i wyjrzał na peron. Następnie usiadł naprzeciwko Czesława, zapalił papierosa i spytał:

— Wy gdzie jedziecie?

— Niedaleko... Kilka stacji...

— Wy tutejsi?

— Tak.

Z pewnym niepokojem, ale i ciekawością zaczął Czesław obserwować dziwnie wyglądającego pasażera. W przedziale panował półmrok, jedynie światło latarń padało na jego twarz. Rysy dość regularne, inteligentne i żywo patrzące oczy. Gdyby nie mówił po rosyjsku, możnaby wziąć go za Polaka.

— Wy Rosjanin? — zapytał nagle.

— Tak.

— Wojskowy, czy cywilny?

— Wojskowy. Ja kapitan. Służbowo jadę — dorzucił w formie informacji.

Łżesz bracie — pomyślał Czesław. — Kapitan to ty może i jesteś, ale służbowo na pewno nie jedziesz.

— Ja inżynier — tłumaczył Rosjanin. — Ja dwa razy był już w Pradze. Łupy wojenne, znacie, maszyny odbieram, a potem piszę w raportach, która dobra i do czego się nadaje. Znacie, ja spec...

— A dlaczego nie jedziecie, kapitanie, w mundurze?

Rosjanin wyraźnie się stropił.

— U nas wolno — odpowiedział po chwili. — Ja inżynier... U mnie w papierach napisano, że wolno...

Znowu kręcisz — pomyślał Czesław. — Prawdopodobnie zdezerterowałeś z wojska i dlatego unikasz głównych szlaków. — Wyczuł instynktownie, że ze strony tego człowieka nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo. Rozmowa zaczęła go bawić. Popatrzył mu w w oczy i uśmiechając się, zapytał:

— Kiedy musicie być, kapitanie, w Pradze?

— Wsio równo. Terminu u mnie nie ma.

— Ładny tu kraj — wskazał Czesław widok gór, rysujących się za oknami.

— Ładny — zgodził się Rosjanin.

— Czechy to także piękny kraj? Prawda?

Rzekomy inżynier poruszył się żywo na ławce.

— Czechy jeszcze piękniejsze, niż Polska — zauważył chełpliwie. — I ludzie jacyś lepsi... U nich można żyć...

— A Rosja? — siląc się na poważny ton zapytał. — Mam wrażenie, że to najpiękniejszy kraj na świecie?

— U nas bogaty kraj — udzielił wymijającej odpowiedzi. — Wszystkiego mnogo...

Ostrożny, to ty jesteś, ale cię przechytrzę — pomyślał Czesław. — Zaraz się przekonamy, kim ty jesteś naprawdę.

— W Wadowicach otrzymacie, kapitanie, najlepsze informacje. Tam wam powiedzą jak jechać, aby najprędzej dostać się do Pragi.

— Poczemu?

— Bo tam ruska kontrola. Wasz Wojenny Komendant jest na dworcu.

Rosjanin rzucił papierosa na podłogę, rozgniótł go nogą i po chwili rzucił pytanie obojętnym tonem.

— Stacja Wadowice, daleko stąd?

— Nie daleko. Za pół godziny będziemy.

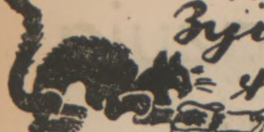
Inżynier o nic już więcej nie pytał. Przez dłuższy czas gapił się w okno, następnie powoli, nie spiesząc się, wziął ze sobą walizeczkę i wyszedł na korytarz. Dopiero gdy rozległy się gwizdki kolejowe, wyskoczył na peron.

Pozbyłem się towarzysza — uśmiechnął się Czesław, wyciągając się wygodnie na ławce.

XII.

W Wadowicach bez większych trudności odszukał Czesław dom, kolejarza, u którego miał zatrzymać się na noc. Widocznie spodziewano go się tutaj, gdyż wszystko było przygotowane — i pokój i kolacja.

(Dalszy ciąg nastąpi)



Króliczki słoneczka

W słonecznym Tyflisie opowiadają o karierze, jaką zrobiło trzydziestu chłopów gruzińskich urodzonych w tym samym roku, co sławny Osip Wissarionowicz Dżugaszwili, znany dziś jako „Słoneczko” narodów radzieckich. Jeszcze w roku 1938 wybrano ich bardzo starannie, by byli nie tylko w tym samym wieku, co ich wspaniały ziomek, ale by również byli tego samego typu fizycznego i tej samej konstytucji. Zawieziono ich do instytutu biologicznego w Kijowie i tam dopiero zaczęli życie urozmaicone wyjazdem w czasie wojny, gdy Niemcy zajęli Kijów.

W zamkniętym zakładzie szczęśliwi dziadkowie odżywiają się jak Stalin, tyle samo piją i palą i prowadzą taki sam tryb życia. Różnica jest tylko ta, że wszelkie szczepionki i surowce przedłużające życie i, o ile się da, młodość — są najpierw na nich próbowane.

Do początku tego roku miało z tej trzydziestki zemrzeć 11 osób. Z jakiego powodu, nikt się nigdy nie dowie.

Pozostali mają tylko jeden kłopot: boją się, że któryś z nich mógłby zgasnąć później niż jego Słoneczko. Bo pewnie wtedy właśnie on byłby temu winien.

Wiadomość o tym przywiózł na zachód pewien, niedawno zbiegły lekarz sowiecki. Czy jest prawdziwa? Nie wiem, ale jest bardzo prawdopodobna. Możliwe nawet, że wśród prowadzących te badania nie brak lekarzy niemieckich, którzy po świetnym okresie badań w kacetach woleli nie zostawać na terenach, gdzie jeszcze mogliby spotkać któregoś „królika” z czasów swej hitlerowskiej praktyki.

ASPIK.

LUDZIE I KRAJE

O SOBIESKICH, SZKOTACH i KAMIENIU KORONACYJMYM

Liczni byli ci, którzy przed pierwszą wojną światową uważali Austro-Węgry za kraj najbardziej skomplikowany na świecie i za zbudowany na zbiorze anachronizmów ujętych w formę państwową.

Podobnym nieco tworem do Austro-Węgier, jest dziś Wielka Brytania. powstała z powolnego pochłaniania nowych lądów i narodów. Zapewne inny był duch dziejów Wielkiej Brytanii, ale podobieństwo polega na różnorodności tego imperium, na bogactwie różnych tradycji i na poszanowaniu odrębnych cech poszczególnych narodów. To największe imperium świata. noszące dziś bardziej współczesne określenie „Commonwealth”, to jest „Wspólne dobro”, albo „Wspólnota”, przedstawia jednak dla kontynentalnego obserwatora sporo niespodzianek a nawet śmiesznostek. Jakim na przykład sposobem jeden z członków tego związku państw, to jest Irlandia — w czasie wojny utrzymuje z Niemcami stosunki dyplomatyczne, i to nawet przyjazne, podczas gdy wszyscy jego partnerzy w Wspólnocie walczą z tym wrogiem na śmierć i życie? Jakim sposobem ten najbardziej konserwatywny kraj na świecie jest równocześnie jednym z najbardziej postępowych i demokratycznych? Na te i jeszcze wiele innych pytań, trudno nam odpowiedzieć, bo nie uczynili tego wyczerpująco dotychczas nawet najwięksi historycy! Można tylko ogólnikowo powiedzieć, nie wchodząc w szczegóły, że te twory polityczne są najtrwalsze. które buduje wspólna dobra wola narodów, i gdzie rząd centralny umie uwzględnić lokalne cechy narodów, a nie tam. gdzie formy życia politycznego narzuca się z góry siłą.

MARIA STUART I WYSTAWA PSÓW

Kilka lat temu odbyła się w Edynburgu wielka wystawa psów. Pisma rozpisywały się szeroko o wystawie, gdyż miała zgromadzić najpiękniejsze okazy z kraju i zagranicy. Pewien Polak, amator psów, udał się na wystawę: obejrzawszy ją dokładnie stwierdził jednak, że nie było na niej ani jednego psa, którYby urodził się poza Wielką Brytanią i Irlandią. Zapytał więc zdziwiony tą niedokładnością pewnego Szkota:

— Pocóż piszecie, że będą psy zagraniczne, skoro są tutaj tylko brytyjskie?

— Przepraszam pana, ale pan zapewne nie zauważył, że były psy również z Londynu!

Dla Szkota Londyn był więc „zagranicą” Ten epizod, zresztą autentyczny, ilustruje w pewnym stopniu mentalność Szkotów, niezwykle czułych na punkcie odrębności Szkocji.

Poczucie to pozostało u Szkotów i pogłębiło się zwłaszcza w okresie walki królowej angielskiej Elżbiety z królową szkocką Marią z nieszczęśliwej rodziny Stuartów. Pozostała ona nietylko ofiarą losu w oczach swego ludu ale ofiarą obcej królewej ,sąsiadki, i stąd Szkoci zachowali niechęć wobec Anglików. Zrozumiałe to uczucie staje się dziwnym gdy się zmienia w patriotyzm ogólnowyspiarski. jak to się dzieje każdorazowo w czasie wspólnego niebezpieczeństwa. w by czasie normalnym znów powrócić do poprzedniego napięcia.

Czasami objawy tego napięcia przyjmują formy bardziej drastyczne, jak np. ostatnio (1950) kradzież z Opactwa Westmmsterskiego słynnego kamienia koronacyjnego.

Malkontenci szkoccy dzielą się na dwie grupy: tych, co żądają „home rule” tj. dużej autonomii i tych, co w ogóle chcą zerwać unię z Anglią i być niezależnych królestwem z potomkiem domu Stuartów na tronie: ci noszą nazwę Jakobitów.

NIE TYLKO HISTORIA RÓWNIEŻ I PIENIĄDZE !

Sprawa zwolenników „homerulu” na nowo rozgorzała w okresie owej kradzieży kamienia koronacyjnego tj. na Boże Nar. 1950 r. Nie jest ona zupełnie błaha :na pięć milionów mieszkańców Szkocji jakieś 1,5 do 2 milionów podpisało uchwałę żądającą autonomii. Jeśli inicjator tej walki John MacDonald Mac Cormick ,znany adwokat w Glasgow ,używa do podniecania nastrojów momentów historycznych i często mowa jest o krzywdach doznanych od Anglików, a imię Marii Stuart często jest wspominane, to pobudki nie są tutaj jedynie historyczne. Jak podkreśliła to wtedy prasa angielska, chodzi Szkotom też i o pieniądze! Twierdzą oni, że dają daleko więcej Anglii niż od niej otrzymują i że duża część podatków idzie na cele wyłącznie angielskie. Stąd autonomiści żądają pełnej kontroli zużytkowania podatków idących z kieszeni Szkotów. Żądają nadto osobnego parlamentu w Edynburgu natomiast nie roszczą pretensji do osobnego króla, jak ich bardziej radykalni koledzy Jakobici. W każdym razie „kwestia szkocka” istnieje i jakkolwiek Szkocja znana jest z starych zamków, romantycznych legend i anegdotek o skąpstwie swych synów. przysparza rządowi W. Brytanii nieco kłopotów. Z zadowoleniem powitano też małżeństwo ówczesnego ks. Yorku, a późniejszego Jerzego VI. ze Szkotką, obecną królową-matką Elżbietą córką hr. of Strathorne and Kinghorne.

Zapewne nie z innych powodów książę Filip grecki, małżonek królowej Elżbiety otrzymał tytuł właśnie ks edynburskiego.

Mimo to wszystko — i to jest typowo brytyjskie — w razie potrzeby Szkoci i Anglicy, stają ramię przy ramieniu zgodnie z zakorzenioną zasadą „Right or wrong — my country” („Źle czy dobrze — ale to mój kraj!”).

W przeliczonych gałęziach prastarych domów panujących, które oplatają każde wydarzenia historyczne, każda wielka data, spotykamy też nazwiska i imiona nam drogie i bliskie :Sobiescy występują tutaj kilkakrotnie przez małżeństwa dzieci Jana III. tj. królewicza Jakóba-Ludwika i jego siostry Teresy-Kunegundy małżonki Maksymiliana-Emanuela ,elektora bawarskiego (1695). Córka Jakóba. Klementyna-Maria zaślubia w r. 1702 Jakóba Edwarda Stuarta zwanego kawalerem św. Jerzego, pretendenta do tronu angielskiego a syna wspomnianego Jakóba II, i pozostawiła ostatnich potomków gałęzi królewskiej Stuartów, tj. Karola-Edwarda ,zmarłego w r. 1788, i Henryka-Benedykta, kardynała. Teresa-Kunegunda Sobieska ,żona elektora bawarskiego Maksymiliana-Emanuela jest matką cesarza Karola VII po którym, poprzez książąt saskich ,pochodzi książę Rupprecht bawarski, następca tronu bawarskiego do roku 1918. a obecnie upatrzony przez Jakobitów dziedzic tronu Szkocji. Zresztą nie potrzeba chyba dodawać, książę Rupprecht nie zamierza oderwać Szkocji od Anglii ,i oddaje się z zamiłowaniem gospodarce na wsi w swym zamku Leutstetten, jakoteż kolekcjonerstwu starych dzieł sztuki.

To poczucie odrębności Szkotów ilustruje w sposób charakterystyczny ten dziwny a harmonijny mimo wewnętrzne różnice twór, jakim jest Imperium Brytyjskie.

(PER)



Druga niedziela piłki nożnej

W niedzielę drużyny tak pierwszej jak i drugiej ligi wystąpią po raz drugi z rozpoczętym sezonie, na boisku, ażeby walczyć o cenne punkty.

W pierwszej lidze jednym z najważniejszych meczy będzie spotkanie dwóch zwycięzców pierwszego dnia : Reims-Le Havre. Obie drużyny wystąpią w tych samych składach i publiczność Reims będzie mogła podziwiać po raz pierwszy w tym sezonie swoją doskonałą drużynę, a w niej Głowackiego, Kopaczewskiego i Zimnego. Drużyna szampańska jest w tak doskonałej formie, że powinna mecz wygrać.

Nie mniej zacięty będzie pojedynek między jedenastkami Metzu i Lille, który odbędzie się na stadionie pierwszej drużyny. Lille rozpoczyna sezon dwoma wyjazdami i — co ciekawe — oba mecze gra we wschodniej Francji. Po pięknym zwycięstwie w Nancy drużyna północna, która nie zmienia składu, a więc jedzie do Metzu z Rumińskim i Biegańskim, będzie starała się wywieść dwa punkty ze stolicy Lotaryngii. Metz rozpaczął sezon przegraną (z Le Havrem) i drugi mecz najprawdopodobniej tej drużynie, która tak wspaniale rozpoczęła zeszłoroczny sezon, nie przyniesie ani jednego punktu.

Ciekawy będzie również mecz między zeszłorocznym mistrzem i zdobywcą pucharu Niceą a Lens. Drużyna górnicza musi odbyć długą podróż i ciężko jej będzie rozstrzygnąć spotkanie na swoją korzyść. Ale nawet wywiezienie jednego punktu z Nicei byłoby dla Lens wielkim sukcesem. W drużynie północnej na bramce zagra Zaremba.

Paryski Racing jedzie z Cisowskim ale w zmienionym składzie, z powodu kontuzjowanych graczy, do Sochaux i możliwe, że wywiezie stamtąd jeden punkt. Druga drużyna paryska, Stade, gościć będzie Marsylię. Stade, mimo przegranej w niedzielę z Bordeaux, pozostawił dobre wrażenie i trudno będzie Marsylii odnowić sukces poprzedniej niedzieli, kiedy to niespodziewanie wygrała z Montpellier, 5-1.

Dwie drużyny, które przegrały pierwszy mecz : Montpellier i St-Etienne spotkają się na boisku drużyny pierwszej. Chociaż obie nie wykazują dobrej formy, St-Etienne będzie miało więcej trudności z rozstrzygnięciem spotkania dla siebie, chociażby dlatego, że drużyna ta nie wie jeszcze w jakim składzie wystąpi.

Remisowo może się zakończyć mecz Rennes z Bordeaux, chociaż Bordeaux jest drużyną lepszą, jednak kwestia boiska może mieć tutaj zasadnicze znaczenie.

Z pozostałych meczy Nimes powinno u siebie wygrać z Sete, a Roubaix na własnym boisku z Nancy.

W drugiej lidze na pierwsze miejsce wysuwa się mecz między dwiema drużynami, które za wszelką cenę chcą wejść do pierwszej ligi : Tuluzy z Monaco. Ale również mecze Rouen z Beziers, Grenoble z Nantes i Lyonu z Tulonem należeć będą do ciekawych. Drużyny podane na pierwszym miejscu grają u siebie.

Jedenastka Valenciennes, w której grał Witkowski, powinna wygrać mecz z Red Starem. Przy okazji zaznaczmy, że Witkowski ma złamaną rękę aż w dwóch miejscach i nie będzie mógł grać przez okres trzech miesięcy.

Wygrać powinny również : Strasburg, gdzie zagra przybyły z paryskiego Racingu Quenolle, z Ales oraz Troyes z Angers. Więcej otwarte będą spotkania w Paryżu CAP z Besancon, chyba że Skiba powtórzy dwie bramki z ubiegłej niedzieli, oraz Perpignan z Cannes.

Pierwsza niedziela nie przyniosła większych niespodzianek, natomiast już druga może sprawić niejedną sensację.

***

FRANCUZI I WŁOSI REZYGNUJĄ

W wyścigu kolarskim dookoła Anglii brali udział cykliści z Belgii, Irlandii, Szkocji, Niemiec, Anglii, Francji i Włoch. Wszystko dobrze się składało aż do piątego etapu. Na starcie tego etapu kierownicy sportowi ekip włoskiej i francuskiej obwieścili, że kolarze ich drużyn rezygnują z dalszego udziału w wyścigach. Jako wytłumaczenie podano, że Włochom i Francuzom nie dostarczano dostatecznych ilości żywności, specjalnie zaś odczuwali oni brak jakiegokolwiek „jadalnego” mięsa. Francuzi mówili, że w tak trudnym wyścigu, jakim jest „Tour d'Angleterre', brak witamin powodował stałe zmęczenie i wyczerpanie zawodników.

DYSKWALIFIKACJA BOKSERA

Komisja sportowa Nowego Jorku zawiesiła mistrza świata wagi półciężkiej Joey Maxima, jak również jego managera Kearnsa. Mimo że w maju zgodzili się oni na spotkanie w Londynie z bokserem angielskim Turpinem, w ostatniej chwili mecz odwołali.

ZATOPEK W WARSZAWIE

27 i 28 września odbędzie się w Warszawie międzypaństwowe spotkanie lekkoatletyczne Polska-Czechosłowacja. W drużynie czeskiej wystąpi trzykrotny zwycięzca olimpijski, fenomenalny Zatopek.

MISTRZOSTWA W MOSKWIE

W dziesiątym dniu mistrzostw świata w siatkówkę rozegrano dalsze spotkania. Czechosłowacja wygrała z Bułgarią po ciężkim meczu 3-2, Rumunia pokonała Węgry również trudno 3-1, a Rosja pokonała Francję 3-0.

W grupie pocieszenia Finlandia wygrała z Izraelem 3-0.

W konkurencji pań Czechosłowacja z trudem wygrała z Bułgarią 3-2, Rumunia wygrała z Indiami 3-0, a Polska dość łatwo pokonała Francję 3-0 (15-7, 15-8, 15-1).

Polki górowały technicznie i były w lepszej kondycji fizycznej. Francuzki broniły się dobrze w pierwszych dwóch setach, jednak wyczerpane przegrały trzeci, prawie zupełnie nie broniąc się.

Polki mają do rozegrania jeszcze jeden mecz, najtrudniejszy — bo z Rosjankami. Będzie to właściwy finał, gdyż w tymczasowej klasyfikacji pierwsze miejsce zajmuje Polska — 6 zwycięstw, przed Rosją — 5 zwycięstw, Czechosłowacją, — 4 zwycięstwa, Bułgarią — 3 zwycięstwa, Węgrami — 3 zwycięstwa, Rumunią — 2 zwycięstwa, Francją — 1 zwycięstwo, a na ostatnim miejscu są Indie, które nie wygrały ani jednego spotkania.

Amerykańskie wynalazki

ŻEBY ŻYCIE BYŁO ŁATWIEJSZE

Pewne przedsiębiorstwo w Hollywood wyspecjalizowane w wynalazkach, ułatwiających codzienne życie poleca urządzenie zapobiegające wyblaknięciu zasłon i firanek, wrażliwych na działanie promieni słonecznych. „Oko” elektryczne umieszczone w pobliżu ramy okiennej, zasuwa lub rozsuwa zasłony, zależnie od stanu słońca.

Inne urządzenie służy do wyprowadzenia z garażu samochodu. Działa ono przy pomocy dwu wyłączników, umieszczonych w pokoju sypialnym przy łóżku. Za naciśnięciem jednego z nich otwierają się drzwi garażu, drugi zaś wprowadza w ruch mały silniczek, który z kolei uruchamia silnik samochodu, samoczynnie włącza tylny bieg i wyprowadza pojazd przed garaż.

Urządzenie elektroniczne dla spieszącego się kierowcy: Z chwilą zbliżania się do domu, wystarczy pocisnąć specjalny włącznik znajdujący się na tablicy rozdzielczej i jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej otwiera się brama wjazdowa, zapalają się światła w ogrodzie i otwierają się drzwi wjazdowe do garażu, a na dodatek patefon elektryczny nagrywa wybraną płytę oznajmiając domownikom o powrocie właściciela.

Specjalny głośnik dla basenu pływackiego dla amatorów muzyki Wystarczy pocisnąć włącznik dozwalający na odbiór muzyki w chwili znajdowania się w wodzie. Muzyki nie słychać zupełnie na brzegu.

Ta sama firma sprzedaje urządzenia, uruchamiające młynek do mielenia kawy, otwierające samoczynnie drzwi i wprawiające w ruch odbiornik radiowy.

WYPADKI DNIA

HISTERYCZKA PRZY KIEROWNICY

Młoda kobieta, służąca w lotnictwie kanadyjskim, dostała po przeglądzie wojskowym ataku histerii, wsiadła za kierownicę obok stojącej sanitarki i ruszyła w szalonym tempie wprost przed siebie. Z szybkością 150 km. na godzinę waliła poprzez wsi i miasteczka z Montrealu do Ottawy, potrącając po drodze samochody i wywracając znaki drogowe. Przerażona ludność uciekała na wszystkie strony i zaalarmowała policję, która ruszyła w pogoń za niepoczytalną kierowczynią. Nie mogąc jej inaczej zatrzymać, policjanci przestrzelili jedną z opon i zmusili szaloną kierowczynię do zatrzymania samochodu. Na szczęście w sanitarce nie było nikogo ani też nikt nie poniósł poważniejszych obrażeń, nie licząc pogiętych błotników i nadwyrężonych nadwozi.

Jak się okazało, nagła amatorka sportu samochodowego nigdy w życiu nie siedziała za kierownicą.

TRAGEDIA W PRZESTWORZACH

Podczas ćwiczeń lotnictwa amerykańskiego myśliwiec zestrzelił przez pomyłkę bombowiec „B-17” wraz z załogą składającą się z 8 ludzi. Tylko jeden członek załogi wyskoczył na spadochronie i został zauważony przez wodnopłatowiec, który opuścił mu tratwę gumową. Po chwili jednak spostrzeżono, że lotnik zginął wraz z tratwą w zburzonych falach morskich i mimo starannych poszukiwań nie udało go się odnaleźć. Reszta załogi wraz z bombowcem pogrążyła się w czeluściach morskich.

ZGINĘLI W KADZI OD WINA

W przedsiębiorstwie przetworów winnych w Bercy 20-letni robotnik F Guinot zajęty był czyszczeniem dużej kadzi służącej do przechowywania wina. W pewnej chwili stracił przytomność wskutek zatrucia wyziewami kwasu węgiowego. Na pomoc pospieszył mu inny robotnik 38-letni E. Levet, którego spotkał ten sam los. Zanim wypadek zauważono i pospieszono im z pomocą obaj już nie żyli.

ÓSMIOLETNIA DZIEWCZYNKA WYPADŁA Z POCIĄGU

Z pociągu pośpiesznego pędzącego z szybkością 100 km. na godzinę z Paryża do Arras wypadła w pobliżu Beaucourt nad Sommą 8-letnia dziewczynka. Na szczęście odniosła jedynie złamanie obojczyka i nieznaczne zadrapania. Wystraszoną dziewczynkę odstawiono do domu.

PRZEDSTAWICIELSTWA „SŁOWA POLSKIEGO”:

POŁNOCNA FRANCJA : Dep. Nord i Pas de Calais — Tadeusz GOŁĄB, 52, rue Saint-Andre, LILLE (Nord).

WIELKA BRYTANIA I IRLANDIA : Dr M. Trusz, 150, Earls Court Rd, London S. W. 5. **Prenumerata: miesięcznie 8/6 kwartalnie £ 1.5.6. Egzemplarz 3 d.**

NIEMCY : Czesław Tarnowski, (23) Quakenbruck, Schiphorst 2. Postschek konto Hannover 723 24. **Prenumerata: miesięcznie 4.00DM,, kwartalnie 11.00 DM.**

SZWAJCARIA : Ewa Chylewska Rudenzweg 6, Zurich 9/48 **Prenumerata: miesięcznie — 4.00 fr. szw., kwartalnie — 11,00 fr. szw., półrocznie — 20 fr. szw. Egzemplarz — 0,20 fr. szw.**

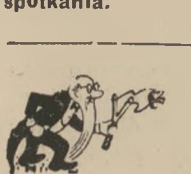
SZWECJA, NORWEGIA I DANIA : Bożysław Kurowski, Anggatan 6, Lund. **Prenumerata : miesięcznie 5 koron, kwart. 14 kr., półrocz. 27 kr.**

AUSTRIA : Kazimierz F. Knap, Salzburg 2, Maxglar Wohnsiedlung Werkstr. 13/17. **Prenumerata: miesięcznie — 30 S., kwartalnie — 85 S, półrocz. — 160 S.**

HOLANDIA : B. Galas, Schorsmolenstraat, 9, Breda. **Prenumerata: miesięcznie — 3 guld., kwartalnie — 8 guld., półrocznie — 15 guld. Egzemplarz — 15 centow.**

KANADA : Dr Mieczysław Sangowicz, 1273, Av. Bernard, Apt 1. Montreal Que. **Prenumerata: miesięcznie — 1,25$. kwartalnie — 3,50$, półrocz. 6,50$**

Pod tymi adresami prosimy zwracać się w sprawie prenumeraty, kolportażu i ogłoszeń.



DOWCIPY Z BRODĄ

WCZEŚNIE ZACZĄŁ

Pewnego muzyka zamęczano na konferencji prasowej pytaniami, kiedy zauważono u niego pierwsze objawy uzdolnień muzycznych :

— O dość wcześnie — odpowiedział mistrz — gdy byłem małym chłopcem, nasze miasteczko nawiedziła olbrzymia powódź. Wtedy mój ojciec wskoczył na drewniane łóżko i na nim przepłynął na bezpieczne miejsce...

— No dobrze, ale jaki to ma związek w pańskimi uzdolnieniami muzycznymi ?

— Owszem ma, bo ja mu już wtedy towarzyszyłem... na fortepianie.

ZŁAMANE SERCE

— Nie, Janeczko, nie zwracaj mi mego pierścionka ! Cóż bowiem może znaczyć dla człowieka o zdruzgotanym sercu przedmiot wartości 899 franków i 50 centymów ?...

Cennik ogłoszeń

Cena ogłoszenia w dziale ogłoszeń wynosi — 250 fr. za 1 cm szerokości 1 łamu.
Za ogłoszenie powtórzone bez zmian trzykrotnie — 20 proc. zniżki.
Za ogłoszenie powtórzone co najmniej 6-ciokrotnie — 50 proc. zniżki.
Ogłoszenia drobne — 150 fr. od wiersza.

ZA TREŚĆ OGŁOSZEŃ REDAKCJA NIE ODPOWIADA

Prenumerata we Francji:
Miesięcznie: 280 fr.
Kwartalnie: 840 fr.
Półrocznie: 1.600 fr.

Gerant Directeur : Mr F.-J. Chotard

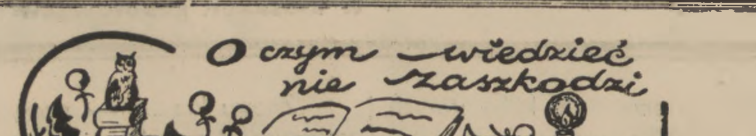
IMPRIMERIE J. E. P.

Travail exécuté par des ouvriers syndiqués

Do kogo należy biblia?

Jak donosi prasa szwajcarska, oficerowie francuskiej 2 dywizji pancernej znaleźli w maju 1945 w Berchtesgaden jedną z najrzadszych książek świata — wielojęzyczną biblię, drukowaną w latach 1569-1573 u Krzysztofa Plantina w Amsterdamie. Bibilia ta swego czasu należała do bawarskiej rodziny Hohenburg, a w r. 1656 przeszła do biblioteki uniwersytetu jezuickiego w Ingolstadt. Obecnie biblię złożono we francuskim opactwie St. Wandrille koło Rouen.

«Jeżeli jest prawdą, — pisze szwajcarski dziennik «Die Tat». — że biblia ta przez krótki czas była w posiadaniu Goeringa, oraz że została podczas wojny zrabowana w jednym z uniwersytetów polskich, to raczej jej miejsce jest w Polsce, niż w St. Wandrille».



O «kartę praw zwierzęcych»

Jak niedawno donosiliśmy, Światowy Związek Towarzystw Ochrony Zwierząt z siedzibą w Holandii wysłał do rządów 45 państw projekt międzynarodowej konwencji, zawierającej «Kartę praw» dla zwierząt.

Projekt stwierdza, że każdy, kto bez uzasadnionej konieczności zadaje zwierzętom rany lub cierpienia, jest przestępcą. Należy wszędzie wydać przepis, że zwierzęta wolno używać tylko do pracy, odpowiadającej ich siłom. Każdy, kto posiada zwierzę, jest obowiązany je karmić i pielęgnować.

Zakazane ma być używanie zwierząt do przedstawień i produkcji, przy których zwierzęta narażone są na uszkodzenie lub cierpienia. Dotyczy to oczywiście i walki byków. Przy wszystkich sądach okręgowych mają być powołane komisje, czuwające nad przestrzeganiem «karty praw zwierzęcych».

A tymczasem w komunistycznych obozach ginie 12 milionów ludzi.

Zaginiony prawzór Laokoona

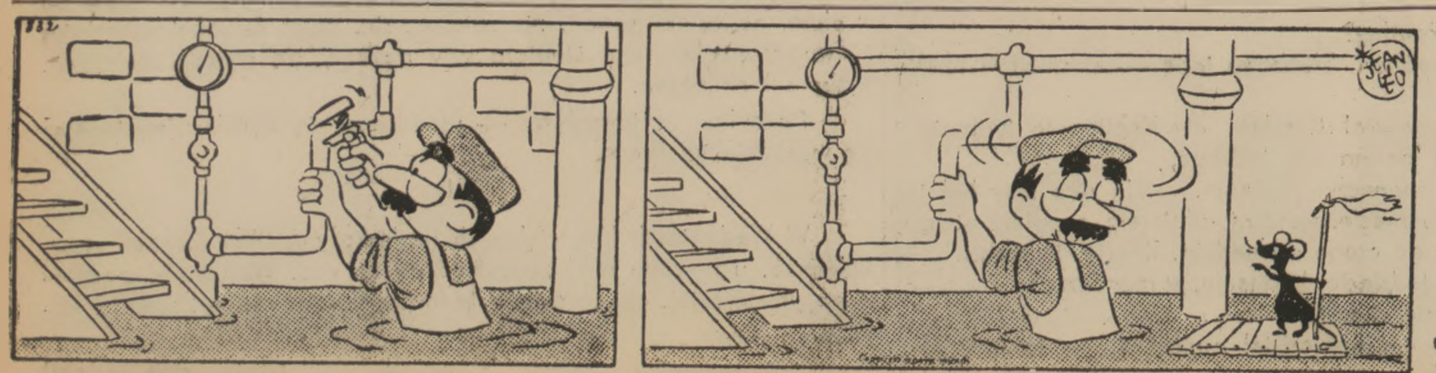
Ponieważ zdobycze wykopalisk archeologicznych wędrują zasadniczo do muzeów, rozwinął się w całym świecie pokątny handel starożytnościami, podkradanymi spod ręki archeologom.

Wypadek taki zdarzył się francuskiemu archeologowi Parrotowi, przy czym chodziło o objekt szczególnie interesujący. Parrot odkopał nad górnym Eufratem grobowiec z końca trzeciego tysiąclecia przed nar. Chr. z licznymi przedmiotami kultu. W kilka lat później pewien antykwariusz paryski pokazał mu statuetkę, którą miał na sprzedaż, a która niewątpliwie pochodziła z tego grobowca. Widocznie «zwędził» ją któryś robotnik, po czym podziemnymi kanałami dotarła aż do Paryża.

Statuetka została sprzedana do Londynu i tu zaginął po niej ślad, tak że pozostała tylko fotografia, z której wynika, że był to przedmiot o bezcennej wartości dla archeologii.

Jest to figurka z alabastru wysokości 30 cm, przedstawiająca klęczącego nagiego mężczyznę w zwojach dwóch wielkich węży. Nigdy niczego podobnego na Bliskim Wschodzie nie znaleziono, natomiast w Grecji istnieje mit Laokoona. W ostatnim wieku przed Chrystusem trzej rzeźbiarze na Rodos uwiecznili ten mit w słynnej grupie marmurowej, odkopanej w Rzymie w roku 1506 i umieszczonej obecnie w Watykanie.

Nasuwa się podejrzenie, że zaginiona statuetka z nad Eufratu jest prawzorem rodyjskiego Laokoona.



PAN FIOŁEK SZUKA SZCZĘŚCIA

RATUJ SIĘ KTO MOŻE !